Kuryer Poznański.

Nr. 26. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 2 lutego 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego Oczyszczenia PM. następny numer Kuryera wyjdzie dopiero w czwartek.

POZNAŃ 1 lutego.

Zupełny brak większego znaczenia doniesień powala nam raz jeszcze zwrócić uwagę na t. zw. radę ekonomiczną dla państwa pruskiego. Jest to nowo-ustanowiona instytucya, mająca się zajmować wszelkiego rodzaju sprawami ekonomicznemi kraju, a zwłaszcza wydawać swe zdanie o wszelkich projektach do ustaw, dotyczących na celu ekonomiczne stósunki kraju i ludu pruskiego. Rada nie ma głosu stanowczego, tylko doradczy, nie jest też wybierana, tylko mianowana, składa się z siedmdziesięciu czy ośmdziesięciu członków, należących do rozmaitych zajęć i klas społecznych. Obok urzędników wyższych, wielkich właścicieli rolnych, uczonych, zasiadają w Radzie kupcy, naczelnicy fabryk, majstrowie rozmaitych rzemiosł, kilku czeladników a nawet jeden z członków nosi prosty tylko tytuł „robotnika“ (Arbeiter). Nowa ta instytucya nie zwracałaby może na siebie uwagi, gdyby nie szerokie w kierunku socyalizmu państwowego ks. Bismarcka plany i upadek ekonomiczny Niemiec. Upadek ten przyznał sam kanclerz, świadczając w swéj mowie, zagajającéj radę: „przy naradach nad smutném upadkiem, w jakim nasze ekonomiczne życie przez kilka lat się obracało, oraz przy naradach nad reformami, jakie Jego K. Mość razem z innemi rządami związkowemi ma na celu, objawiły mi bardzo wybitne różnice zdań co do przyczyn owego upadku na polu przemysłowém.“ Książę Bismarck więc zaprojektował utworzenie téj rady, „dającéj rękojmią, że jej współobywatele, na których przedewszystkiém oddziaływa prawodawstwo ekonomiczne, będą wysłuchani co do potrzeb i stósowności praw mających być wydanemi. Będzie to jednolity organ centralny, który przez pojednawcze współdziałanie uwzględni wspólne i odrębne interesa handlu, rzemiosł i własności rolnéj, za pomocą wystego wypowiedzenia zdań.“ Daléj książę kanclerz powiada, że owa rada nie ograniczy się na Prusy, ale rozszerzona będzie na całe Niemcy; ma zaś nadzieję, że to rychło nastąpi. Pierwszemi przedmiotami narad ma: kwestya zabezpieczenia robotników w razie przypadków nieszczęścia, następnie nowa organizacya cechów, a być łatwo może, iż inne jeszcze sprawy będą radzie w ciągu pierwszéj téj kadencyi przedłożone.

Teoretyczne zaprowadzenie téj rady przedstawia się dobrze, jak się przedstawi w praktyce, czas pokaże. Nie wszystko złoto, co się świeci a praktyka nie zawsze zgadza z teoretyczną logiką. W każdym razie nowa instytucya wskazać ma wielkim masom i różnym wartom ludu, jak dalece rząd dba o ich interes, jak gn ich wszystkim potrzebom zaradzić, a nie zaś o jednéj klasie narodu. Ponieważ już w tym roku spodziewają wybory do parlamentu Rzeszy, nowa więc rada ekonomiczna nie wiele zapewnie zrobi dla poprawy ekonomicznego rozwoju kraju, ale stać się może silną machiną i agitacyjnym środkiem wyborczym. W naszéj epoce biorą częstokroć górę interesa społeczno-ekonomiczne nad politycznemi. Jeżeli rada mieć będzie ludzi zdolnych i pracować będzie, jak należy, to zdania jéj i uchwały mogą się stać tak potężnym w danych sprawach prejudykatem, że trudno będzie rządowi od nich odstąpić przy rozprawach nad odpowiednimi projektami do ustaw. Nowa ta rada, ogarniająca ogół ekonomicznych interesów kraju, nie wyszła z wyborów, tylko z mianowania praw korony, może się ona bardzo przyczynić do wzmocnienia już i tak potężnéj władzy korony, do ostatecznego podkopania w Prusach parlamentaryzmu. Być może, iż w tym to celu została rada więcéj do życia powołana, aniżeli w interesie rozwoju przemysłu narodowego. Przy małéj bowiem reformie i rozszerzeniu prowincyonalnych rad hanowych, mógłby rząd te same zyskać w sprawach ekonomicznych objaśnienia, jakie rada ma udzielić rządowi. Z tego stanowiska uważana rada ekonomiczna, miałaby cel polityczny i dopomagałaby zabiegom ks. Kanclerza, podejmowanym około osłabienia parlamentaryzmu, który półurzędowe pisma pruskie raz po raz przedstawiają jako czystą zawadę. Wszelka konstytucya jest ograniczeniem korony i rządu, i główny tegoż rządu kierownik, nie mogąc wprost działać przeciw konstytucyi, może z drugiéj strony osłabić całkiem i podać znaczenie reprezentacyi sejmowéj, przestrzegając zazdrośnie owych praw konstytucyjnych. Bo jeżeli rada ekonomiczna tę a tę po długich rozprawach pomnie uchwałę i rząd na nią się zgodzi, to sejm władzie nie będzie miał nic do roboty, i legalizować będzie musiał piętno konstytucyjne na dokończonych sprawach. Czas pokaże, o ile przypuszczenia te są sadmione.

W sprawie zatargu grecko-tureckiego same pokojowe nadchodzą dziś doniesienia. Gabinet angielski, który sprzeciwiał się ostatniéj propozycyi Porty co do rozszerzenia układów, zmiękł całkiem w swym oporze, i jak donosi z Carogrodu do Politische Correspond. ma zdania, iż Anglia nie wyłamie się z koncertu europejskiego, ani też nie będzie z rozmysłem stawiała trudności układom. Postanowienie to gabinetu miało spowodować podejrzenie Porty, iż mocarstwa z tego powodu odpowiedziały dotąd na jéj ostatni okólnik, że Anglia nie chciała się zgodzić na propozycyą turecką. Anglia zatém reprezentant w Carogrodzie złożył Porcie wspomniane oświadczenie. Organ p. Gambetty bujałe żywi nadzieje co do pomyślnego rezultatu przyszłych układów z Portą, jakoby miał całkowitą pewność a nawet gwarancyą jakiegoś przyrzeczenia tak ze strony Turcyi, jak Grecyi. République Française pisze: „Kwestya grecka, która w ostatnim czasie wyszła z właściwego sobie toru, wróci znowu nań niebawem. Odzyska ona znowu to znaczenie, jakie jéj nadała konferencya berlińska, stanie się kwestyą europejską. Grecya w zaufaniu i cierpliwości czekać będzie na wynik usiłowań wszystkich mocarstw a Porta, która przyjdzie do prawdziwego rozpoznania rzeczy, poda też ucho radom mocarstw.“

Klęska, jaką poniósł jenerał Colley w walce z Boersami i zwycięztwo jenerała Skobielewa nad Czekińcami wywołały w Anglii, jak łatwo było można przewidzieć, wielki popłoch. Energia i duma narodowa Anglików poczynają się budzić. Opozycya w Izbie wyższéj i niższéj ma, jak donoszą z Londynu, bardzo energicznie wystąpić przeciw zamiarowi rządu co do ewakuacyi Kandaharu. W całym kraju mają być zwołane wielkie mityngi i powziąć rezolucye, zwracające rządowi uwagę na niebezpieczeństwo, jakie urośnie dla Anglii w Afganistanie i w Indyach w razie opuszczenia Kandaharu. Walka z Boersami ma być prowadzoną daléj. Okręt transportowy „Crocodil“ przywiózł nowe posiłki indyjskie na Przylądek. — Agitacya na rzecz Boersów wzmaga się w Hollandyi. Komitet jeneralny pod przewodnictwem znanego Hartinga postanowił wystósować do króla Niederlandów adres i zawezwać go, ażeby polecił gubernatorowi swemu poczynić w drodze dyplomatycznéj kroki u rządu angielskiego w celu zakończenia walki w Transwaalu i usunięcia wszystkich trudności, sprzeciwiających się przywróceniu niepodległości kraju transwaalskiego. — Czyżby do Hagi nadejść już miały instrukcye z Berlina? — Wielkie zwycięztwo Boersów obudziło na nowo, jak się zdaje, nadzieję rewolucyjnego stronnictwa w Irlandyi, które z bronią w ręku zamyśla wywalczyć dla kraju niepodległość narodową. W Irlandyi zawiązał się t. z. iryjski dyrektoryat narodowy, który wydał do narodu proklamacyą. Policya zniszczyła proklamacyą, poprzylepianą na rogach ulic w mieście Cork. W tak krytycznéj dla Irlandyi chwili zebrali się w dniu 27 z. m. w Dublinie arcybiskupi i biskupi irlandzcy i powzięli w kwestyi agraryjnéj bardzo ważne rezolucye, które podajemy na właściwém miejscu. Dostojnicy kościelni udzielają gabinetowi p. Gladstona w rezolucyach tych zbawiennych rad, które opierają się na długoletniém doświadczeniu i gruntownéj znajomości ludu, ich pieczy pasterskiéj powierzonego.

W sprawie zaradzenia nędzy głodowéj na Górnym Śląsku.

VIII.

Berlin, 29 stycznia.

(M.) Mówiłem o ruinie materyalnéj, jaka zagraża niektórym gminom, którym rząd w myśl projektu do prawa, które nas zajmuje, udzieli subwencyi na zbudowanie gmachów szkólnych i na utworzenie 200 nowych posad nauczycielskich, w okolicach nędzą głodową dotkniętych. Na utrzymywanie tych 200 posad rząd w przeciągu dziesięciu lat przeznacza z funduszu jednego miliona całą połowę. Koszta jednak utrzymania 200 nauczycieli nowych, na jednego po 900 marek licząc, wyniosą przez ten czas 1,800,000 m. Różnicę wypadającą poniesą w $^2/_3$ gminy według regulaminu śląskiego szkólnego z r. 1801, o którym będzie mowa późniéj, a prócz tego przypadające inne accidentia.

Tak samo i na wystawienie domów szkólnych, przeznaczone przez rząd 500,000 m. nie wystarczają. Każda gmina przynajmniéj 3000 m. ponosić będzie musiała kosztów budowy i to bez współudziału dominiów, które według landrechtu (część II tyt. 12 § 36) tylko domorosłego materyału, tj. drzewa, jeżeli jest, dostarczyć do tego są zobowiązane.

Jak dalece zaś przeciążone są gminy, obecnie wynika z zestawienia landrata Bittera; jak niesprawiedliwie zaś i niepraktycznie rozdzielone są te ciężary gminne ciążące tylko na chłopach (siodłakach) według wspomnianego regulaminu, tego dam dowód poniżéj.

Dr. Bitter podaje jako przecięciowy dochód czysty katastralny w tych powiatach głodem nawiedzonych od morgi 1,80 m. (w powiecie lublińskim, pszczyńskim jeszcze mniéj wynosi). Jeżeli się przytém uwzględni, że na Górnym Śląsku, jak nigdzie indziéj w Prusach, większość użytkowéj ziemi (Culturflaeche) jest w ręku dominiów*), a prócz tego, że większość tego gruntu użytkowego jest własnością tylko jednéj setnéj wszystkich właścicieli, podczas gdy w innych wschodnich prowincyach monarchii pruskiéj, mianowicie w Poznańskiém, w Zachodnich i Wschodnich Prusach, na Pomorzu i w Brandenburgii razem, gdzie przecie także bardzo wielkie posiadłości ziemskie się trafiają, własność dominialna należy jednak do dwóch setnych ogólnéj liczby właścicieli z tych prowincyi: jeżeli się rozważy, że podczas gdy w reszcie pruskiego państwa na milę kwadratową ludności rólniczéj przypada 3000, w okolicy głodem dotkniętéj (i w ogóle na Górnym Śląsku), na milę kwadratową jest téj ludności w cyrkułach gminnych aż 9000, choć ziemia tu nie przynosi połowy katastralnego dochodu od morgi przypadającego przeciętnie w całém pruskiém państwie; a wreszcie, jeżeli się rozważy fakt poruszony przez posła Sombarta na posiedzeniu Izby 16 grudnia 1880, że równocześnie w cyrkułach dominialnych (Gutsbezirken) tylko 1000 mieszkańców na milę kwadratową przypada; to się zrozumie wielkość ciężarów na gminę przypadających, a przytém i jednę z nowych przyczyn głodowéj nędzy w téj okolicy. Przecież ten tysiąc ludzi na milę kwadratową nie wystarczy nawet do obsługi dominialnéj na polu i w lesie. — Przeludnienie zaś w gminach jest powodem głównym nizkiéj płacy robotnika, którego zawsze więcéj się zgłasza, aniżeli go potrzeba; a do tego wyrobnik taki, gdy się zestarzeje, lub zaniemoże itp., staje się ciężarem nie pana, który go całemi latami do pracy używał, ale gminy, do któréj należy.

Tém się tłomaczą te wysokie na członkach gminnych ciężące podatki utrzymania ubogich, dróg i t. d. — a tłomaczą się po części także i ciężary szkólne.

Nie będę się rozwodził nad wysokością rent, które członkowie wiejskich gmin w tych okolicach dotąd opłacać muszą.

W zestawieniu przez Bittera zrobioném renty od innych ciężarów podatkowych nie są odróżnione. Wiemy jednak, że i pod tym względem dla włościan niekorzystniejsze, niż np. w Poznańskiém, są stósunki. Mówił o tém w Izbie p. Parisius, który około roku 1855 regulował tam tytuły własności, i twierdził, że aż do tego czasu panowała tam prawie istotna pańszczyzna. W izbie téż i na to inny poseł, Sombach, zwrócił uwagę, że w okolicy na pół prawie lasem pokrytéj abluicya serwitutów, zwłaszcza wolnego przedtém w lasach pastwiska, musiała najbardziéj ludność tę skrzywdzić.

Uwzględniwszy różne te nad miarę nałożone na wiejskie gminy ciężary, nie możemy się dziwić, jeżeli nie ma tam prawie żadnéj takiéj gminy, gdzieby one pięć razy przynajmniéj nie były większemi od sum dochodowych i klasycznych; a bardzo i takich wiele, gdzie dwadzieścia kilka*) razy są one większe, tak że bez przesady p. Bitter na str. 37 twierdzi, iż cały zarobek włościan na ponoszenie tych ciężarów nieraz iść musi. Tenże sam podaje tabelę (C.), z któréj wynika, że w powiecie pszczyńskim suma ciężarów rentowych i podatkowych, przypadająca na jeden hektar gruntu włościańskiego, regularnie przewyższa przecięciowy katastralny czysty dochód. Ciężar zaś główny spada oczywiście zawsze tylko na takich włościan, co mają gruntu więcéj, aniżeli 5 morgów.

W porównaniu żaden podatek jednak tak nie ciąży, jak szkólny, gdyż rząd od pewnego czasu gwałtownie się od gmin domagał ustanowienia nowych posad i stawiania nowych domów; w niektórych miejscach formalne wybudowano pałace. Niesprawiedliwość rozkładu tego ciężaru wynika z trzymania się w téj mierze jeszcze starego regulaminu dla szkół katolickich na Górnym Śląsku z r. 1801, według którego dwie trzecie wysokości pensyi nauczycielskiéj ponoszą chłopi osiedleni (siodłacy), a zaś wyrobnicy, kwaternicy tylko do rąbania drzewa są zobowiązani, bez względu na to, czy kto ma dzieci, czy nie.

Skutkiem tego i najbogatsi ludzie, jeżeli mieszkają we wsi, a nie mają swego gruntu, wolni są od opłaty szkólnéj. Do jakich nonsensów trzymanie się takiego regulaminu doprowadzić może, o tém przekonać się można zwłaszcza w okolicach przemysłowych dawnego bytomskiego powiatu, gdzie właściciele fabryk, które w najwyższym stopniu szkodzą uprawie roli w okolicy, a drogi niszczą i w kałuże zamieniają, a zarazem przyciąganiem ciągle nowych rodzin robotniczych zapełniają szkołę i przymnażają gminie ciągle nowe wydatki na utrzymanie inwalidów, wdów, sierót itd.; że właściciele tych fabryk, powtarzam, mimo milionowego dochodu swego, nie są wcale zobowiązani przyczyniać się do ulżenia ciężarów gminom i jakoby jaja kukułcze rozrastają się kosztem gmin, w których się zagnieździły.

Zaprawdę prawodawstwo takie zrujnować musi z czasem stan chłopski do szczętu, choćby i lichwa i pijaństwo i inne plagi się nie przyłączały; i dziwić się tylko raczéj można, że wytrwałość i przestawanie na małém lud ten uratowało dotąd od większego jeszcze upadku.

Niech się więc nie naigrawają Niemcy, jak p. Tepper z Lasek z niedołęztwa (Indolenz) tego ludu!

Gdyby w takich warunkach byli zamieszkali Niemcy, jużby dawno byli opuścili rodzinną strzechę, aby się usunąć od ciężarów nieznośnych. Że Górnoślązacy je mogli przetrzymać, dowodzi owszem pewnego hartu i wielkiéj miłości ich do ziemi ojczystéj. Ale jak grubo rząd zawinił, nie pytając się o to, jak tam dawniéj było, od razu wprowadzał tam, jak gdzieindziéj, reformy swoje szkólne, nie licząc się wcale z ubóstwem ludu i z naturalném sprzeciwianiem się jego każdym przymusowym wydatkom na cele, których lud nie rozumiał, albo nienawidził — jak grubo rząd nie tylko zawinił, ale i politycznie zbłądził takiém postępowaniem na Górnym Śląsku, o tém dopiéro sam się późniéj przekona.

W istocie trudno było w tak krótkim czasie wśród ludu tak lubiącego książki i naukę, łączącego ściśle pojęcie szkoły z pojęciem Kościoła, do którego gorąco jest przywiązanym, więcéj obudzić niechęci, niedowierzania i nienawiści ku szkole, ku jéj reformom, a przez to ku obecnemu rządowi! — Odbierać szkole to, co właśnie miało dobroczynnego i miłego dla tego ludu, to jest właśnie jéj charakter kościelny katolicki i język ojczysty i nadto żądać, żeby z tą zmianą powiększyły się dwa, trzy, sześć razy i więcéj koszta szkólne! Toć i najspokojniejszego musi oburzyć. Jeżeli rząd chce samowolnie gospodarować w szkole gminnéj, niech sam ponosi jéj ciężary zupełnie! Cóż z tego, że tam teraz milion przeznacza na cele szkólne? Niemniéj spadną przez to na odnośne gminy nowe ciężary, jeżeli nie zaraz w pierwszych latach, to trochę późniéj; a pytanie, czy szkoły nowe tylko tam powstaną, gdzie melioracya gruntów wartość i dochody jego podniesie?

W komisyi sejmowéj przeświadczenie, iż rząd naznaczyć powinien także osobny fundusz na ponoszenie kosztów utrzymania już istniejących posad nauczycielskich, tak było ogólném, że odnośny wniosek ks. Franca przyjęła jednomyślnie, to jest poprawkę do § 10, aby użyć pieniędzy na cele szkólne przeznaczonych także i na rządowe zapomogi dla istniejących już tam posad nauczycielskich. Rządowi komisarze jednakowoż temu wnioskowi najmocniéj byli przeciwni. Ich zdaniem celem rządu przy wyznaczeniu miliona na cele szkólne jest tylko zaradzenie istotnéj potrzebie nowych szkół i posad. Na subwencye zaś stałe dla istniejących już tam szkół i posad ma rząd osobne fundusze, przyznawane mu corocznie w etacie Cap. 121, tit. 27. Z funduszów tych, które przeszło 8 milionów wynoszą, obwód rejencyjny opolski dostaje dotąd mniéj od innych, bo tylko 335,257 m., choć ma już teraz 5—6 razy tyle posad nauczycielskich, co np. niezaludniony a stósunkowo zamożną ludność mający rejencyjny obwód koźliński, w którym jednak subwencya dla téj małéj liczby posad jest absolutnie daleko większą. Choć wierzymy, że rząd ma dobrą wolą sprawiedliwiéj na przyszłość fundusze te rozkładać według istotnych potrzeb prowincyi i obwodów, a specyalnie na Górnym Slązku zechce uwzględnić okolice głodem dotknięte, to nigdy subwencyami temi i nawet rozerwowemi funduszami, gdyby miał jakie, nie zaradzi tam dostatecznie istotnéj zapomóg potrzebie, która się tylko wzmoże przez urządzenie w tak krótkim czasie tylu nowych posad nauczycielskich. Rząd nie chce z miliona marek nic użyć — nawet do fakultatywnego wspierania posad już istniejących, bo wie doskonale i tém nawet motywuje odrzucenie wniosku dr. Franca; wie, że żadna gmina w takim razie nie chciałaby pomnożenia posad nauczycielskich, ale domagałaby się tylko subwencyi dla ulżenia istniejących już ciężarów szkólnych.

Nie przesadziłem więc, gdym na początku twierdził, że z wszystkich w celu zaradzenia nędzy na Górnym Slązku przeznaczonych przez rząd subwencyi ów milion na szkoły jest najmniéj korzystną; a wobec szkody, jaką wyrządza każda nowa posada szkólna na polu materyalném nie tylko, ale i na innych, uważam tę subwencyą nawet za niebezpieczną.

Jestem atoli przekonanym, że lud, opierając się tak bardzo zakładaniu szkół nowych, nie tylko na materyalną stronę patrzy. Ale czyż mu się dziwić, że szkołę znienawidził, jeżeli nie tylko z jéj powodu coraz wyższe podatki płaci, ale widzi w niéj jawne wykluczenie języka polskiego, i instynktowo czuje jéj rozłączenie od Kościoła od chwili, kiedy zwierzchnictwo nad nią księżom odjęto? Cóż dziwnego, że szkole takiéj niedowierza, kiedy ona wyraźnie ma cel polityczny, a przeciwny przekonaniom jego i uczuciom?

Tu nie potrzeba agitacyi żadnéj; tu rząd sam przeciwko własnemu interesowi agituje — nawet w komisyi większość potępiła zasadę ostatniéj odpowiedzi p. Puttkamera co do języka wykładowego w nauce religii, potwierdzającego tylko dawne rozporządzenie rejencyi opolskiéj r. 1872, a więc z czasów Falka. W komisyi wyrażono zdanie, że: „nauczanie niemieckiego języka nie powinno się dziać kosztem wykształcenia umysłu i serca dziatwy szkólnéj.“

Czy rząd z téj nauki skorzysta?

Możnaby tu przypiąć kwestyą, czyby nie warto do szkół ludowych przyłączyć ćwiczenia w ręcznych pracach? W niektórych okolicach Niemiec, w Szwecyi i w Danii na to już wielki przycisk kładą. Nie chcę tu rozstrzygać, który z systemów szwedzki czy duński lepszy dla naszego ludu: — ale tego jestem pewien, że każden inny lepszym od obecnego, którego jedynym celem jest niemczenie.

*) W Galicyi dwa razy więcéj jest uprawnéj ziemi w ręku chłopskim, aniżeli dominialnéj.

*) W powiecie raciborskim wieś Solarnia płaci na 690 mieszkańców tylko 30 m. klasycznych podatków; ale renta wynosi w niéj 333 marek, a komunalne podatki aż 1136 marek!

Ustawa przeciw pijaństwu.

Już od pewnego czasu zwracały władze uwagę na straszne następstwa, jakie za sobą pociąga nałogowe pijaństwo i starały się w różny sposób temu nieszczęściu zapobiegać.

W roku ubiegłym zwracaliśmy uwagę na rozporządzenia landratów, którzy szynkarzom i oberzystom grozili odebraniem konsensu na przypadek, gdyby skonstatować miano, że się u nich ludzie często aż do nieprzytomności upijają. Gdy środki te administracyjne okazały się bezskutecznemi, gdy po rozmaitych symptomatach a mianowicie po rosnącéj liczbie zbrodni i występków przekonano się, że liczba ludzi pijaństwu oddanych z każdym rokiem się wzmaga, postanowił rząd wydać w téj sprawie osobną ustawę i projekt do niéj przedłożył już Izbie deputowanych. Składa się ona z 5 paragrafów, a w obszernych motywach, do téj ustawy dodanych, stara się rząd wykazać i uzasadnić potrzebę surowéj kary na tę plagę.

§ 1. Stanowi karę aż do 100 marek albo do 2 tygodni więzienia na te osoby, które w pijanym stanie dawają publiczne zgorszenie. Jeżeli kto w ostatnich 3 latach kilka razy był karany, albo jeżeli jest nałogowym pijakiem, wtedy karany będzie więzieniem.

§ 2. Kto w stanie pijaństwa aż do nieprzytomności posuniętego dopuści się czynów karygodnych, będzie karany tak, jak gdyby się ich dopuścił w stanie trzeźwym, wszelako z pewnemi modyfikacyami. I tak; jeżeli kto dopuści się czynu, na który przepisana jest kara śmierci, lub dożywotnie więzienie, karany będzie więzieniem i to nie mniéj, jak na rok jeden. W innych przypadkach kara zmniejszona być może od $^1/_4$ najniższéj do połowy najwyższéj kary; — jeżeliby $^1/_4$ najniższéj kary wynosiła pół roku a połowa najwyższéj kary lat 5, wtedy i tutaj jeszcze może nastąpić zmniejszenie. — W miejsce domu karnego wstępuje więzienie.

§ 3 przepisuje, że w danych razach, jeżeli zdrowie skazanego na to pozwala, może być kara obostrzoną postem o chlebie i wodzie; i to w pierwszym, trzecim, siódmym i w każdym następującym siódmym dniu (1, 3, 7, 14, 21, 28 itd.).

§ 5. Po odbyciu kary może więzień taki oddany być pod dozór policyi do domu roboczego, lub też do zakładu, zajmującego się leczeniem osób pijaństwu oddanych.

Do projektu rządowego dodane są motywa, z których wyjmujemy następujące uwagi.

„Zadaniem ustawy jest przyczynić się do zmniejszenia złéj skłonności do pijaństwa, do gry, do lenistwa i połączonego z niemi wstrętu do pracy, oraz zwykłéj w takich razach recydywy.

Według zdania znawców, nie można dotychczas zaznaczyć w téj mierze żadnego postępu, ponieważ dotychczas kara następowała dopiero wtedy, kiedy pijaństwo doszło do tego stopnia, że władze musiały się starać o utrzymanie tak pijaka, jak i jego rodziny.

Stadyum to supponuje taki stopień moralnego zepsucia, że już o poprawie i mowy być nie może. Jeżeli prawodawstwo w ogóle ma coś zdziałać przeciw pijaństwu, wtenczas musi mieć prawo wystąpienia daleko wcześniéj.

Gdyby następstwa pijaństwa ograniczały się na człowieka temu nałogowi oddanego, wtedyby prawodawca nie potrzebował występować przeciw niemu — atoli nałóg ten szkodzi rodzinie, gminie, państwu — i to w sposób tak zgubny, że należy użyć wszelkiego możebnego środka odpornego.

Dość wskazać na to, że pijaństwo mnoży choroby, zwiększa śmiertelność, że większą część samobójstw (w Niemczech 8—16 na sto) i obłąkań przypisać należy nadmiernemu używaniu alkoholu, — że pijaństwo jest najobfitszém źródłem pauperyzmu, że niweczy szczęście rodzinne, że prowadzi do prostytucyi, że podkopuje zmysł do porządku społecznego, że oddziałuje jak najszkodliwiéj tak pod względem fizycznym jak i psychicznym na potomstwo i koniecznie za sobą degeneracyą pociąga.

Tam gdzie się zwiększa pijaństwo, zwiększa się liczba zbrodni — i przeciwnie — gdzie się zmniejsza liczba konsumentów alkoholu, tam téż zmniejsza się liczba zbrodni (jak n. p. w Irlandyi w skutek zabiegów O. Mathew, w Szwecyi po najenergiczniejszych zabiegach państwa). Liczba więźniów których wprost lub pośrednio uważać należy za ofiary pijaństwa, wynosiła w r. 1877 w różnych więzieniach:

W Anglii 60, 80—90 procent; w Niemczech według obliczeń dr. Beer'a znajdowało się pomiędzy 32,837 więźniami 13,706 pijaków, i to 7269 nałogowych (22 proc.) a 6437 okazyonistów (19'/$_2$ proc.) — Morderstwo popełniono według tych obliczeń w 46,1 proc. zabójstwo 63,2 proc., ciężkie okaleczenie 74,4 proc., lżejsze okaleczenie 63 proc., opór przeciw władzy 76,5 proc., napaść na domy 54,2 proc., zgwałcenie 62 proc., występki przeciw moralności w 77 proc. w stanie pijaństwa.

W ostatnim czasie twierdziły zgodnie osoby bardzo wiarogodne, że pijaństwo się wzmaga, — a chociaż nie ma na to liczebnych dowodów, to jednak liczne są symptomata, zdające się tego dowodzić.

Zwykle się dzieje, że kiedy wzrasta płaca robotników, wtedy téż zwiększa się pijaństwo. Kiedy po ostatniéj wojnie francuzko-niemieckiéj płaca robotników tak szalenie poszła w górę — marnowali robotnicy notorycznie większą część zarobku w pijaństwie. Liczba aresztowań ludzi pijanych przez policyą, wzrosła w wielu większych miastach od r. 1870—76 bardzo znacznie; — liczba przypadków śmierci na delirium tremens w Berlinie zniżała się coraz więcéj od r. 1835—1870, od r. 1871 wzmaga się ciągle w wielkiéj progresyi.

Liczba szynków i destylacyi od r. 1869—1877:

w państwie pruskiém	o 31	proc.
w Bawaryi od r. 1872—77	o 36	„
w Saksonii	o 35	„
w Wyrtembergii od r. 1872—78	o 44	„
w Badenii	o 28	„
w Hesyi	o 8	„
w Meklemburgii	o 51	„
w W. Ks. Saskiém	o 72	„

Według statystyki kryminalnéj wynosił w Prusiech wzrost występków, zostających w ścisłym związku z pijaństwem, jak n. p. opór przeciw władzy, wykroczenie przeciw moralności, zabójstwa, skaleczenie, obraza itd.:

w roku 1873	12,55	proc.
w „ 1874	33,98	„
w „ 1875	38,60	„
w „ 1876	54,23	„
w „ 1877	73,55	„
w „ 1878	83,59	„

Takie są powody, które przy wzrastającém widocznie nałogowem pijaństwie skłoniły rząd do wniesienia powyższéj ustawy, istniejącéj już w téj lub owéj formie w innych państwach niemieckich — a przed niedawnym czasem zaprowadzonéj także w Galicyi.

Czujność władzy i energiczne jéj występowanie przeciw publicznym zgorszeniom są niezawodnie konieczne i mogą w pewnéj części przyczynić się do zapobieżenia złemu. Ustawa pisana nie zdoła niezawodnie naprawić obyczajów, gdyż mimo tak rozgałęzionego i obfitego prawodawstwa, złe trwa i nawet niestety coraz bardziéj się wzmaga. Ale mimo to sama świadomość, że przez występek pijaństwa przestępuje się nie tylko przepisy wiary, nakazujące umiarkowanie, ale przestąpi się zarazem ustawę państwa i narazi się na surowe kary, — sama ta świadomość, powtarzamy, powstrzymać może tych ludzi, którzy we własnem sumieniu nie znajdują hamulca.

Spodziewaliśmy się, że w projekcie rządowym znajdziemy téż wymiar odpowiedniéj kary na tych nieuczciwych szynkarzy i przekupniów, którzy znanym nałogowym pijakom aż do nieprzytomności kredytu udzielają i w ten sposób majątkowo ich rujnują; niezawodnie, że tę lukę niniejszéj ustawy Izba uzupełni odpowiednią poprawką.

Nie przeczymy, że ustawa taka, jak powyższa, może wywrzeć pewien skutek i choć tylko publicznemu zgorszeniu zapobiedz. Jeżeli rządowi szczerze chodzi o to, aby zmniejszyć liczbę występków, zapobiegając szerzeniu się pijaństwa, — to czemuż, wypędziwszy zakonników, uniemożebnił u nas odbywanie misyi i szerzenie bractwa wstrzemięźliwości, czemu krępuje ręce Kościołowi, nie pozwalając mu swobodnie działać i pracować? Regularne dusz pasterstwo, troskliwa czujność pasterza, rady, nauki i przestrogi jego wpłynęłyby niezawodnie na powstrzymanie tego złego, które moralnie i materyalnie tylu poddanych niszczy i rujnuje.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Gnieźnieńskiego, 31 stycznia.

(—) Pomimo tylu dowodów, że cywilni urzędnicy, nie znający języka polskiego, przekręcają nazwiska i imiona polskie, wyższe władze mało co robią, aby niezdatnych urzędników innymi zastąpić. Już dawniéj wam doniósłem, że w Szydłowcu, w powiecie gnieźnieńskim jest urzędnik stanu cywilnego niejaki Meier, który wcale po polsku pisać nie umie a po niemiecku licho. Ten Pan w roku 1879, 28 grudnia zapisał Szczepana Króla jako Stephan König i jego ojca jako Franz König.

Dzisiaj znów przybył do mnie niejaki Makowski z Anastazewa, który powiadał, że córkę dopiero co urodzoną kazał zapisać imieniem Marta, a pan Meier powiedział, że nie umie tego napisać i zapisał Bertha. Dziecko to jest więc ochrzcone jako Marta — a podług metryki urzędowéj nazywać się będzie Bertha. — Matkę dziecka Józefę, napisał Jusepha.

W roku 1880 w czasie postu umarł w Ostrowie pod Powidzem właściciel kilkunastu mórg Jakób Kurczak, który zostawił po sobie chorą żonę i dwoje małoletnich dzieci. Smierć jego zameldowała siostra jego z sąsiedniéj wsi, a że p. Meiera w Szydłowcu nie było, więc zapisał ten wypadek śmierci p. Falk nauczyciel, nie umiejący słówka po polsku — uczący pomimo to 20 polskich dzieci. Jak tego nieboszczyka zapisano, nie wiadomo, dość, że nad sierotami i nad gospodarstwem nie masz dotąd zaprowadzonéj opieki, chociaż tu w tym przypadku jest koniecznie potrzebną. Dla czego nie zaprowadzono dotąd opieki? bo sąd nadopiekuńczy nie dostał o tém uwiadomienia a dojść nie można, gdzie ten wypadek śmierci jest zapisany. Wątpię, czy takie zamięszanie dawniéj miało miejsce.

Duchownym ubyło pracy w prowadzeniu rejestrów ludności, ale państwo ma ztąd większe wydatki, lud największą niewygodę a porządku i ładu bardzo mało. — Jeżeli królewska rejencya lub sądy chcą dochodzić, jakie błędy są w księgach stanu cywilnego, mianowicie tam, gdzie je Niemcy pod opieką mają, to niechajby wzięła do pomocy księgi kościelne, a najlepiéj by się przekonała, jakie dziwolągi porobiono z polskich nazwisk.

Zwracam uwagę, że chociaż wieś Szydłowiec nie została z niemiecka przezwaną, pan Meier urzędownie zapisuje ją Schidlowitz.

Nieszczęśliwy jest téż pomysł odbierania przysięgi na nową modę. Przysięgę składa się teraz naprzód, praenumerando, nim się świadectwo składa. Krzyża na stole nie widać, do przysięgi nie pozwalają klękać, tylko palce do góry podniósłszy, powtarzać formułę przysięgi za sekretarzem. Na naszym ludzie przysięga taka nie czyni żadnego wrażenia, wielu wcale takiéj formy za przysięgę nie ma i skutkiem tego wiele się popełnia krzywoprzysięztw.

Piękne owoce „liberalnéj“ polityki i nowoczesnéj cywilizacyi.

Kraków, 30 stycznia.

(□) Nominacya dr. Zyblikiewicza marszałkiem krajowym jest czynem dokonanym. Dr. Zyblikiewicz wyjechał do Wiednia, celem podziękowania za nią cesarzowi, poczém uda się niezwłocznie do Lwowa na objęcie nowéj swéj posady. Pocieszającą dla niego może być rzeczą, że razem z ukazaniem się nominacyi upadły w kraju jakby za dotknięciem różdżki czarnoksięzkiéj wszelkie podnoszone poprzednio przeciw niéj wątpliwości. W gronie arystokracyi panuje zadowolenie z odświeżenia jéj koła nowym nabytkiem dygnitarskim z łona długoletnich zasług wychodzącym i stosują do niego słowa niegdyś przez Talleyranda o Thiersie wyrzeczone: „Il n'est pas parvenu, il est arrivé“. Przybył, nie przybłądził; a przybył jako cenny nabytek. W Wydziale krajowym i we wszystkich kołach lwowskich witają go z radością, jako męża śmiałéj inicyatywy i niezrównanéj energii w przeprowadzeniu każdego zamiaru, a takiego w téj chwili bardziéj może potrzeba niż kiedykolwiek. Jeśli co, to zbytnie nadzieje, jakie w nim pokładają, mogłyby chyba zatrważać nowego marszałka, bo zapominać nie należy, że trudności, jakich pokonanie go czeka, są wielkie, szczególnie z tego względu, że ustawodawstwo krajowe krępuje w wiele razach czynności marszałka i nie dozwala mu dostatecznéj swobody w działaniu.

Dobry wpływ na zdrowy rozwój stosunków krajowych może wywrzeć okoliczność, że Rusini okazują do niego wielkie zaufanie. Dzisiejsze skrzywione ich dążności są dziełem rządów Stadiona i pokątnych zabiegów rosyjskich. Nowemu marszałkowi uda się może sięgnąć do warstwy szczerych niepobałamuconych Rusinów i wywołać tu dążności z dobrém kraju w zgodzie zostające.

Powołanie ztąd profesora Hankiewicza do objęcia biura prezydyalnego w ministerstwie skarbu może przynieść krajowi znaczne korzyści. W czasie oczyszczania władz krajowych z obcego napływu, którego już Gołuchowski dokonał, jedna tylko gałęź administracyi finansowéj musiała być pominiętą, dla trudności porozumiewania się z ministerstwem skarbu, od którego bezpośrednio zależy. Zdaje się, że niedostatek ten w oczyszczeniu administracyi krajowéj uchylonym teraz zostanie za pomocą nowego szefa biura prezydyalnego.

Wybór nowego prezydenta miasta Krakowa ma się dokonać za dwa tygodnie. Jako kandydatów wymieniają Dr. Szlachtowskiego, dr. Wajgla, dr. Zolia. Największą sympatyi posiada w mieście dr. Szlachtowski, zdradza tylko wszystkich wieść, że się sam od wyboru chce wymówić. Byłoby bardzo pożądanem, aby liczne grono przyjaciół, jakich w mieście posiada, zdołało go skłonić do przyjęcia kandydatury. Usunięcie się jego wywołało by walkę stronnictw i różnych koteryi, czego tém bardziéj unikać wypada, że czekają nas i tak liczne walki wyborcze. Odbędzie się bowiem najpierw wybór posła do Rady państwa w miejsce ś. p. posła Rydzowskiego. Przez powołanie dr. Zyblikiewicza na marszałka krajowego opróżnionem też zostało krzesło poselskie w sejmie krajowym. Gdyby zaś jeszcze dr. Wajgl miał być powołanym na prezydenta miasta Krakowa wypadłoby znów wybierać w jego miejsce nowego do Rady państwa, bo Rada miejska stawia zawsze dnia wyborze prezydenta warunek, aby w czasie urzędowi. 3. swego nieprzyjmował mandatu do Rady państwa, gdy ciągającego za sobą czasem ośmiomiesięczną nieobecność. Tak wybitnych osobistości, na któreby opinia publiczna od razu jednomyślnie przystała, nie mamy w téj chwili, walka wyborcza rozbije się więc prawdopodobnie na drobne frakcye, popierające drobniejsze jeszcze ambicye.

Zbliża się czas zgromadzenia ogólnego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, na którym przyjdzie prawdopodobnie na porządek dzienny zmiana statutów nieco przestarzałych i obciążonych formalnościami utrudniającemi całe postępowanie a w końcu i odebranie przyzwolonych listów zastawnych, tak, że zdarzają się przypadki, w których interesenci wolą zrzec się lepszego kredytu ziemstwa a szukać gorszego u banków hipotecznych, byle tylko uniknąć zbytnich zawiłości formalistycznych. Jest to smutna spuścizna po dawnéj biurokracyi austryackiéj, którą czas już usunąć.

Szeroki program ekonomiczny hr. Taaffego, w którym poznać można dosyć widocznie rękę ministra Dunajewskiego, jak z jednéj strony zaimponował przeciwnikom i przyciszył spory w łonie większości autonomistycznéj, tak z drugiéj strony obudził wielkie nadzieje w Galicyi, jako kraju najbardziéj w téj mierze interesowanym i najbardziéj zapowiedzianych reform potrzebującym. Potrzeba tylko, aby Galicya przejęła się głęboko temi ustępami mowy prezesa ministrów, w których wspomina o nieodzownem współdziałaniu sejmów krajowych i o popieraniu usiłowań ministerstwa przez całą społeczność.

NIEMCY.

* Berlin, 31 stycznia. Na posiedzeniu dzisiejszém obradowała Izba poselska w trzeciém czytaniu nad etatem i nad zniesieniem podatku. Posłowie Grumbrecht i Meyer (z Arnswalde) wystąpili przeciw uchwaleniu stałego zniesienia podatków; poseł Zedlitz polemizuje przeciw Rickertowi i Rauchhauptowi, którzy w drugiém czytaniu domagali się stałego zniesienia podatków. Za-

---

Dwa odczyty

profesora

Stanisł. hr. Tarnowskiego

miane

w Poznaniu d. 4 i 6 stycznia 1881 r.

I.

Balladyna J. Słowackiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 25).

Inna znów hypoteza, z naturą autora zgodniejsza, bystra bardzo, stósująca się dobrze do wszystkich niemal w Balladynie szczegółów, chce, żeby poemat ten był niejako allegoryą dziejów Polski. Podług téj trzebaby wyobrazić sobie Polskę pierwotną w czasach, kiedy była jeszcze jednolitém społeczeństwem, żyjącém w formie najprostszéj. Z tego społeczeństwa zaczynają pomału wyrabiać się różne warstwy i grupy. Jedna córka, młodsza, natura cicha, potulna, bierna, przestaje na tém co ma, jeżeli jéj jakie nadzwyczajne okoliczności ze stanu tego nie wyprowadzą, żyłaby w nim do skończenia świata spokojna i szczęśliwa. Druga marzy, pragnie, ciasno jéj w chacie, chce czegoś więcéj, a gdy zobaczyła świetnego rycerza, wybuchły w niéj wszystkie instynkta samolubnéj ambicyi i dumy, wszystkie pragnienia znaczenia, dostatków, panowania. Alina byłaby podług tego wykładu symbolem wiejskiego ludu, Balladyna symbolem szlachty, tworzącéj się pod wpływem zagranicznych pojęć i stósunków, rycerstwa. Zawiązanie sztuki, zabicie Aliny przez Balladynę miałoby oznaczać, że kluczem do całych późniejszych dziejów Polski było poddaństwo, panowanie szlachty nad ludem. Stósunek Balladyny z niemieckim przybłędą Kostrymem, oznaczałby to, że pojęcie szlachectwa odstępowało coraz bardziéj od pierwotnéj rodziméj organizacyi społecznéj a przesiąkało duchem cudzoziemskim, mogłoby także oznaczać częste konszachty z potencyami zagranicznemi na szkodę Rzpltéj. Nieludzkość Balladyny względem matki reprezentowałaby znowu ucisk ludu: Kirkor, to co było rycerskiego, pięknego, poetycznego w szlachcie, w jéj popędach i czynach. Allegoria miałaby wiernie utrzymaną być do końca: sąd, który Balladyna wydaje sama na siebie w piątym akcie, miałby oznaczać, że pod koniec szlachta winy swoje uznała: piorun, który ją po tym wyroku zabija, byłby podobny do rozbioru następującego zaraz po ustawie 3 maja. Zwolennicy téj hypotezy umieją usprawiedliwić ją nawet na podrzędnych szczegółach. Głupi Grabiec, który sam nie wie, jak przyszedł do korony, oznaczałby Elekcye (istotnie były między niemi przypadki i rezultaty od tego nie rozumniejsze, na przykład król Michał: zabójstwo tego przypadkowego króla miałoby mówić, że zaledwo którego obrali, zaraz (jeżeli nie wszyscy to choć część) myśleli jakby go zwalić. Nawet Filon, nie zrozumiały Filon dla nich jest wytłomaczony; zakochany sentymentalnie w Alinie miałby być symbolem czczych i niedołężnych sympatyi dla ludu, które nieraz odzywały się skargą i narzekaniem, a nic nigdy zrobić i poradzić nie mogły.

Nie przecząc, że ten klucz dobrany jest dość zręcznie i że niby wszystkie skrytki w poemacie otwiera, trzeba przecież powiedzieć, że jest on dorobiony dowolnie post factum, że poeta sam nie był jego ślusarzem, że on nie myślał o tém, by dorabiać poemat do takiego naprzód zrobionego klucza, napisał poemat bez zamiaru alegoryi, a klucz dorobiony był przez innych, zręcznie, dowcipnie, ale jest to dobrany tylko, nie właściwy klucz Balladyny dla jéj pierwotnego rzemieślnika zrobiony.

Oprócz tych wszystkich argumentów, które zbijają twierdzenie, jakoby na dnie Balladyny tkwiło jakieś z góry obmyślane filozoficznie założenie, oprócz tego, że Słowacki, jak go znamy, ani był do alegoryi skłonny, ani (wskutek wielkiéj bujności i lotności swojéj wyobraźni) zdolny konsekwentnie i skrupulatnie alegoryą jakąś przeprowadzać, oprócz tego, że u niego już z pewnością przy tworzeniu działała głównie wyobraźnia, a refleksya (przy tego rodzaju alegorycznych i tendencyjnych rzeczach koniecznie pierwsza) — była nierównie mniéj czynną a prawie bezczynną, pomijając to wszystko, jeszcze wykład powyższy okaże się przy rozwadze tylko pozornie trafnym. Jak bowiem, żeby zacząć od mniejszych trudności, wytłumaczyć tym kluczem Goplanę? Dla niéj w tym komentarzu miejsca nie ma, jéj znaczenie i związek z resztą nie objaśnione. Ale dajmy na to, nadstawiając tę hypotezę inną i luki jéj wykładem pana Małeckiego sztukując, dajmy na to, że ona jest wyobrażeniem téj przypadkowości, tego braku woli i planu a zdawania się na los, tego jakoś to będzie, które nie raz okrokach i losach naszych stanowiło. Albo przypuśćmy, że ten świat fantastyczny jest bez znaczenia, dla ozdoby tylko, ornament świetny, ale nie konieczny i bez treści: i jednym z tych dwóch sposobów usuńmy na bok trudność, jaką powyższy wykład spotyka w Goplanie, to jeszcze jest wiele innych szczegółów, już nie fantastycznych, które zostać muszą po za komentarzem, nie wytłomaczone. I tak, cała rola Pustelnika, całe to stanowisko króla prawowitego, a strąconego z tronu, ktore przy takim wykładzie Balladyny jakieś ukryte znaczenie miećby musiało: albo te wszystkie sceny wiejskie, ładne, pełne życia i humoru, pogodne, które wtedy byłyby zupełnie bez związku z główną myślą poematu. Nadewszystko zaś mówią przeciw takiemu tłómaczeniu Balladyny argumenta wewnętrzne, oparte na naturze Słowackiego. Pierwszy ten, że on nie był skłonnym do tego, żeby osnuć poemat około jakiegoś rozumowaniem zdobytego aksiomatu i wydobyć go z refleksyi: argument bardzo ważny. Drugi jest następujący: nie trzeba zapominać, że Balladyna wyszła na świat, jak sam autor mówi, „z ariostycznym uśmiechem na twarzy“ — to znaczy, że on sam nie zupełnie w nią wierzy. Spodziewa się wprawdzie, że uda mu się może odgadnąć i odtworzyć charakter i fizyognomią Polski z tych zapomnianych czasów, ale prawdziwości figur, ani sytuacyi za pewną nie daje wcale. Otóż znając Słowackiego można za niego ręczyć, że poematu, któryby miał w jego przekonaniu być wytłómaczeniem całkowitém, czy częściowém dziejów Polski i zagadki jéj losów, byłby naprzód, „z ariostycznym uśmiechem“ nie pisał, po wtóre, że w taki poemat byłby włożył tylko to, coby sam w najlepszéj wierze i najgłębszém swojém przekonaniu był miał za zupełnie i absolutnie prawdziwe. Rzecz tak poważną byłby traktował poważniéj. To nie jest przypuszczenie ani domysł, to pewność, na którą jest dowód niezbity: w Królu Duchu. Tam Słowacki istotnie chciał i mniemał robić wykład dziejów Polski; pomylił się, napisał rzecz fałszywą i bez znaczenia — czy filozoficznego czy historycznego, to co innego. Ale przedsięwzięcie było takie, a do jego wykonania zabierał się autor w najlepszéj wierze. Otóż, ton Króla Ducha może przekonać każdego, jak poważnym, jak wysoko nastrojonym chciał być Słowacki, kiedy o tajemnicach losu Polski mówił. A jeżeli kto powie, że ten ton powstał pod wpływem odmiennego już i mistycznego usposobienia, to ten niech sobie przypomni Anhellego. O kwestyach żywotnych dla Polski, dla jéj przeszłości czy przyszłości, mówi Słowacki zawsze tonem najpoważniejszym, najwyższym, do jakiego jest zdolny: nigdy z żartami, choćby niewinnemi, nigdy z ariostycznym uśmiechem. Ztąd wniosek, że gdyby w Balladynie był chciał kwestyi takich dotykać, nie byłoby w niéj ani Filona, ani Grabca, ani może Goplany.

Jedno i drugie tłomaczenie bardzo bystre, bardzo misterne, bardzo zręcznie do poematu dopasowane, jest przecież domysłem lub wymysłem innych ludzi, jedne i drugie powstało nie w głowie poety przed napisaniem Balladyny, ale było pod nią dużo późniéj podłożone podciągnięte przez krytykę i analizę. W zamiarze Słowackiego nie było ani jednéj ani drugiéj z tych przypisywanych Balladynie filozoficznych czy allegorycznych myśli podstawnych.

Ale jeżeli tak, więc czegoż on chciał? co przez Balladynę rozumiał? Przecież czegoś chcieć, coś myśleć musiał?

A gdyby przypuścić, że jasnego, prawdziwie jasnego zamiaru właśnie nigdy nie miał? czy tém przypuszczeniem nie rozwiązałoby się lepiéj, jak każdém innem, wszystkich zagadek Balladyny? Czy wtedy wszystko, co w niéj niezgodne lub niezrozumiałe, nie stanie się od razu wytłomaczoném i prostém, i Filon, i Grabiec i Pustelnik i Goplana i Skierki i Chochliki, kiedy zamiast łamać sobie głowę nad ich ukrytém niby znaczeniem, weźmiemy je po prostu za mgliste cokolwiek utwory fantazyi, które w niéj powstały prawie niechcący a nie dojrzały, nie dokształciły się dosyć, aby wejść z sobą wzajemnie w jakieś stałe i logiczne związki, nawet żeby mieć jasną świadomość tego, czém są, czém być i co w poemacie chcą znaczyć. Czy w ten sposób na te kreacye patrząc, po prostu, bez wielkich wymagań, bez silenia się na odgadnienie ich treści, czy nie będziemy bliżsi prawdy i czy każda z nich sama w sobie wzięta, bez względu na to, co ona znaczy i czy co znaczy, nie wyda się nawet piękniejszą? Może to przypuszczenie za śmiałe, bluźniercze: według niego Balladyna, jeden z wielkich poematów ubóstwianego Juliusza, byłby mrzonką tylko, mimowolnym prawie a nie wyraźnym snem czuwającego bez zamiaru, bez myśli, ledwie że nie bez treści? Niestety, przypuszczenie to, jeżeli nawet za śmiałe, to z naturą Słowackiego tak zgodne, że trudno zaiste nie uważać go za najprawdopodobniejsze. Naturalnie nie trzeba go przesadzać i posuwać do niedorzecznéj ostateczności.

Słowacki nie był człowiekiem nieprzytomnym, któryby coś robił i pisał bez wiedzy i woli: on miał zamiar, on coś chciał i myślał, ale pomysł nie dość rozważony, nie stał się dość ustalonym, zamiar niewyraźny i doraźnie powzięty ulotnił się lub zamienił, zanim dojrzeć i jasno się określić zdołał. Ze wszystkich dzieł, napisanych w dwóch pierwszych epokach życia Słowackiego, najwidoczniejszym jest ten wrodzony a sto razy wyraźnie się objawiający defekt organiczny jego umysłu właśnie w Balladynie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

czepieni wyłuszczyli powtórnie znane swe zapatrywania. Projekt zniesienia podatku w formie przyjętéj w drugiem czytaniu, a więc wedle wniosku konserwatysty Minnigerode'go przyjmuje wreszcie Izba stanowczo. — Przy obradach nad etatem stawił poseł Büchtemann przy tyt. o „administracyi kolei żelaznych“ wniosek, aby niżsi urzędnicy kolejowi, jak strażniczy, palacze itd. nie pobierali, jak się dotąd dzieje, dyet, lecz stałą pensyą. Rząd przez usta swego komisarza tajnego radzcy Brefelda odrzucił to żądanie: w téj myśli przemawiał także poseł Tiedemann (z Babimostu). Innego zdania byli poseł Windthorst i poseł Eug. Richter, którzy ze względu na ważność stanowiska, jakie zajmują owi urzędnicy kolejowi, poparli wniosek Büchtemanna. — Minister Maybach oświadczył, że pewność komunikacyi kolejowéj nie zależy wcale od tego, czy urzędnicy wspomnia„ pobierają dyety, czy téż stałą pensyą. — Konserwatysta Minnigerode polemizuje przeciw wywodom Richtera i radzi przy tém urzędnikom kolejowym, by z zażaleniami i petycyami nie udawali się do frakcyi postępowéj, gdyż wnioski postępowców zwykle odrzuca większość Izby. Z wielkiém uniesieniem odpierają to twierdzenie Rickert i Eug. Richter. W końcu Izba odrzuca wniosek Büchtemanna, a uchwala resztę etatu dla kolei żela.wych.

Przy pozycyi o dyeta„ dla posłów sejmu pruskiego, zabiera głos poseł Ludwig i oświadcza, że trzeba nad reporterami dziennikarskimi rozwinąć kontrolę, gdyż ludzie ci często podają fałszywe szczegóły z posiedzeń. Mówca radzi, aby stałe komisye wzmocnić o 28 członków, którzyby krytykowali przed oddaniem do druku sprawozdania parlamentarne. Następnie p. Ludwig oświadcza, iż w sejmie zasiadają posłowie bez charakteru, że jeden z obecnych tu posłów złamał przysięgę, jaką złożył swemu monarsze (Bennigsen królowi hanowerskiemu) i poszedł innemu służyć panu. Marszałek Köller, który już dwukrotnie powołał mówcę do porządku, zapytuje Izbę, czy zgadza się, aby poseł Ludwig dłużéj mówił; większość odbiera głos p. Ludwigowi, który téż opuszcza trybunę. — Przy etacie dla budowli odrzuca Izba pozycyą 1,600,000 marek przeznaczoną na budowę gmachu rejencyjnego w Wrocławiu.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek: na porządku dziennym stoją dalsze obrady nad etatem.

— Projekt zaprowadzenia cechów. Dziś odbyła Rada ekonomiczna pod przewodnictwem ministra Böttichera posiedzenie, na którém zebrani obradowali nad projektem do ustawy o zaprowadzeniu cechów. Jak National Ztg. donosi, zdania członków Rady ekonomicznéj w sprawie zaprowadzenia cechów są podzielone. Z projektu tego przytaczamy najważniejsze szczegóły:

Art. 1. W miejsce §§ 97—104 ordynacyi procederowéj obowięzują następujące przepisy:

§ 97. Ci, którzy zajmują się rzemiosłem, mogą przystąpić do cechu.

Zadniem nowych cechów jest:

1) pielęgnowanie poczucia wspólności i podtrzymywanie i wzmocnienie pomiędzy członkami cechów szacunku swego stanu,
2) popieranie dobrych stósunków między majstrem a czeladnikami, również troska o gospody dla czeladników i o informacyą, gdzie mają szukać roboty,
3) ścisłe uregulowanie sprawy uczniów i troska o techniczne i moralne wykształcenie uczni,
4) rozstrzyganie sporów wspomnianych w § 120 a między członkami cechów a uczniami,

§ 97 a. Cechy mogą prócz tego:

1) zakładać szkoły techniczne dla uczni,
2) mogą zakładać odpowiednie instytucye, mające na celu lepsze wykształcenie majstrów i czeladników w rzemiosłach i pod względem technicznym,
3) mogą urządzać egzamina na majstrów i czeladników i wystawiać świadectwa o złożonym egzaminie,
4) członkowie cechów mogą urządzić spółkę w celu popierania swych interesów,
5) mogą zakładać kasy w celu wspierania członków cechów i ich rodziny, czeladników i uczni swych członków w razie śmierci, niezdolności do pracy lud w innéj potrzebie,
6) mogą ustanawiać sądy polubowe, których zadaniem będzie rozstrzyganie sporów, o jakich wzmianka w § 120a, pomiędzy członkami cechów i ich czeladnikami w miejsce dotychczaczasowych kompetentnych władz.

§ 99. Cechy mogą na swe imię otrzymywać przez zapis prawa, zwłaszcza darowizny i inne prawa do gruntów, mogą one zawierać układy, mogą zanosić skargi do sądów i być oskarżonemi. Gwarancya wszelkich zobowiązań cechów jest tylko majątek cechów.

§ 100. Członkami cechów mogą być tylko ci, którzy w okręgu cechowym posiadają samodzielne rzemiosło, lub jeśli w wielkich fabrykach pracują jako werkmistrze, lub podobne zajmują stanowisko. Inne osoby mogą być członkami honorowymi. — Rzemieślnikom, którzy uczynią zadość prawnym, statutowym przepisom, nie można odmówić przyjęcia do cechów. Wystąpić z cechów można każdéj chwili.

§ 100 b. Sądy polubowne składać się winny przynajmniéj z jednego przewodniczącego i dwóch ławników, połowa ławników musi się składać z członków cechów, druga połowa z ich czaladników. Przewodniczącego, który nie potrzebuje należeć do cechu, naznacza władza nadzorcza. — Przeciw wyrokom sądów polubownych przysługuje w myśl § 120a ustępu 2 apelacya do sądów.

§ 104. Władza gminna ma dozór nad cechami.

Art. 2. Zamiast § 148 nr. 10 ordynacyi procederowéj obowięzują następujące rozporządzenia:

Kto w przeciwieństwie przepisów do § 100 nr. 3 lub § 131 alin. 2 z świadomością zatrudnia ucznia... daléj zamiast § 149 ordynacyi procederowéj i kto, nie będąc członkiem cechu, chce uchodzić za majstra cechowego.

Art. 3. Władza centralna może wezwać cechy, które przy ogłoszeniu téj ustawy istnieją i do końca 1885 r. nie zmienią swych ustaw w myśl przepisów art. 1, aby w pewnym przeciągu czasu zmieniły swe statuta. Jeśli cechy się na to nie zgodzą, wtenczas władza centralna ma prawo je zamknąć. O majątku cechu w takim razie rozstrzyga § 94 ordynacyi procederowéj.

Motywa, dołączone do tego projektu, są bardzo obszerne. Zmiana obecnéj sytuacyi procederowéj szczegółowo jest w nich uzasadniona, również i do każdego paragrafu dodane jest obszerne wyjaśnienie.

— Dr. Foerster i dr. Jungfer. Znani z awantury z Kantorowiczem profesorowie berlińscy dr. Foerster i Jungfer otrzymali od prowincyonalnego kolegium szkólnego małą naganę. P. Foerster skazany został prócz tego za agitacyą antisemicką na zapłacenie 90 m. Przeciw karze pieniężnéj chce podobno p. Foerster zanieść apelacyą do wyższéj instancyi, tj. do ministra oświecenia.

— Köln. Ztg. stara się dowieść, że słowa listu papieskiego z dnia 24 z. m. do Arcybiskupa kolońskiego: ut gubernio borussico ante canonicam institutionem nomina exhibeantur sacerdotum illorum, quos Ordinarii dioecesium ad gerendam animarum curam in partem suae sollicitudinis vocant — tak rozumieć należy, iż nie tylko o instytucyi proboszczów, ale i o nominacyi wikaryuszów itd. rząd pruski ma być powiadomiony. Aby to swoje twierdzenie utrzymać, pisze Köln. Ztg. że przed rokiem 1874 i księża wikaryusze byli kanonicznie instytuowani. — Szanownéj Kölnerce przydałoby się jakie kolegium z prawa kanonicznego, aby się z niego dowiedziała, że Ojciec św. — który ostatecznie jedynym tutaj mógłby być tłumaczem tego co napisał — nie mógł przy słowach „ante canonicam institutionem“ myśleć o wikaryuszach.

ROSYA.

* Głos ze słów korespondenta z Jerozolimy do gazety Wostok umieszcza ciekawe wiadomości o religijnym ruchu między Arabami-katolikami celem powrócenia do prawosławia. „Ruch ten objawił się właśnie w tym czasie, gdy Papież Leon XIII oświadczył na uroczystém zebraniu konsystorza 13 grudnia, iż „obecny stan rzeczy na Wschodzie daje mu nadzieję, że narody wschodnie, dawno odłączone od łona Kościoła rzymskiego (czyż nie Kościół rzymski, pyta Wostok, oddzielił się od wschodniego?) z pomocą Bożą na łono to powrócą.“ Lecz właśnie stało się przeciwnie, dzięki staraniom patryarchy i dostojnego archimandryty Antonina, naczelnika rosyjskiéj duchownéj misyi w świętym grodzie. W połowie grudnia sebastyjski arcybiskup Nikifor ochrzcił na prawosławie w Betleem przeszło 200 rzymskich katolików; w Bedżali staraniem przełożonego cerkwi, ojca Pankracego, ochrzcono 40 katolików. Ostatni, obecnie przywróceni do prawosławia, odpadli od kościoła za czasu rządów rzymskiego patryarchy, Walergi i obecnego jego następcy Wraka, za których staraniem postawiono w Bedżali prześliczne rzymsko-katolickie seminaryum, przyczém trzeba nadmienić, iż nie mało prawosławnych niemal gwałtem powrócono Kościołowi rzymskiemu, dzięki wpływowi, który wywierała propaganda łacińska za czasów Napoleona III. W Ramli staraniem przełożonego klasztoru archimandryty Prokopa katolicy prawie codziennie przechodzą na prawosławie. W Garnem 30 rodzin rzymsko-katolickich, które przeszły na prawosławie, zostało w tych dniach ochrzcone w tamtejszéj katedralnéj cerkwi św. apostoła Jakóba.“

Zwracając na tę schizmatycką propagandę uwagę, nie umiemy powiedzieć, czy wiadomości podane przez Wostok są prawdziwe, czy nie.

FRANCYA.

* Paryż, 30 stycznia. Usunięcie wniosku Floqueta nastąpiło w skutek kompromisu. Komisya zażądała odrzucenia, które téż uzyskała, ale w zamian ofiarowała złagodzenie niektórych paragrafów ustawy. — I tak n. p. z artykułu 24, wymieniającego przestępstwa prasowe, postanowiono usunąć rysunki, sztychy, emblematy; daléj art. 27, zawierający zohydzenie republiki zupełnie usunąć, ale za to zatrzymać karę za obelgę prezydenta i Izb; w art. 29 (buntownicze odezwy) zmniejszono karę z pół roku na 4 tygodnie itd. Komisya przyjęła te zmiany 10 gł. contra 4, a Izba usunęła wniosek Floqueta 240 gł. contra 223.

ANGLIA.

* Wzrost katolicyzmu w Szkocyi. Niedawno temu podaliśmy obszerny opis o wysokim wzroście katolicyzmu w Anglii w ostatnich latach trzydziestu. Dziś za dziennikiem Tablett powtarzamy niektóre dane o katolicyzmie w Szkocyi od czasu t. z. reformacyi, a mianowicie od przywrócenia hierarchii w r. 1878. Wprawdzie w Szkocyi nie spostrzegamy takiego pociągu do katolicyzmu, wypływającego z przekonania głębokiego a wzbudzającego podziw tak w kraju jak i za granicą, lecz i tu dość często zdarzają się konwertyci, mianowicie pomiędzy Szkotami, którzy w Anglii lub w innych katolickich krajach mieli sposobność poznania bliżéj Kościoła katolickiego, jak np. teraźniejszy biskup z Emmaus, dr. James Laird Petterson itd. Ze Kościół katolicki w Szkocyi nie uległ zupełnemu zniszczeniu, lecz przeciwnie od czasu krwawego prześladowania od r. 1560 tak widocznie wzrastał, upoważnia do wypowiedzenia mocarzom innych krajów, którym się zdaje, że potrafią mu zgotować koniec, słów psalmisty: „Et nunc reges intelligite.“ Kiedy w r. 1560 parlament szkocki wyznaczał karę śmierci, wygnanie i więzienie na religią katolicką, wielu księży odłączyło się od Kościoła, a arcybiskup Beaton ratował się ucieczką, mała tylko liczba księży pozostała wierną wierze swych ojców i pomimo niebezpieczeństwa wytrwała na swém stanowisku, lecz i ci z czasem wymarli. Po utracie dusz pasterzy liczni katolicy znikli po troszę, tylko Barna, Eriska, South, Uist, Benbekula i kilka innych miejscowości pozostały katolickiemi. W r. 1679 liczba katolików w całéj Szkocyi wynosiła tylko 20,000 dusz; w Clydesdale, gdzie dziś najmniéj 160,000 katol. żyje, było wówczas 50! W 1653, kiedy kongregacya Propagandy katolików całego kraju poddała pod zarząd apostolskiego prefekta Bellendena, duchowieństwo składało się z 4 świeckich księży, pięciu Jezuitów i innych zakonników. W latach 1715 i 1745 katolicyzm w czasie nieszczęśliwych usiłowań przywrócenia na tron Stuartów utracił znów wszystko, co dotąd zyskał. To téż nie dziw, że w r. 1805 podczas misyi w Glasgowie było tylko 450 komunikujących. W r. 1880 w skutek wychodztwa z Irlandyi i innych okoliczności wzrosła liczba ta do 120,000. Od czasu odbudowania hierarchii liczba katolików wzrosła do 311,384 dusz, w r. 1877 liczono 248 księży, 252 kościołów i kaplic, 174 katolickie szkoły i 35 klasztorów, do r. 1880 podniosła się ta liczba księży do 298 — 50 więcéj, kościołów i kaplic 286 — 34 więcéj, 210 szkół — 36 więcéj i 40 klasztorów — 5 więcéj, pomiędzy temi wspaniały klasztór Benedyktynów; zaprawdę olbrzymi wzrost. Od dnia 4 czerwca 1878 Kościół katolicki w Szkocyi jest pod zarządem episkopatu, złożonego z dwóch arcybiskupów i czterech biskupów.

— Na zebraniu arcybiskupów i biskupów irlandzkich, odbytém w Dublinie w dniu 27 z. m., zapadły w kwestyi agraryjnéj następujące rezolucye (Zobacz „Przegląd“):

1) Ponieważ otrzymaliśmy od Boga wszechmogącego posłannictwo, ażebyśmy nietylko bronili wiary i obyczajów naszego ludu, ale nadto okazywali troskę dla biednych i uciśnionych członków trzód naszych pasterskich, dla tego uważamy za naszę powinność oświadczyć raz jeszcze uroczyście, iż obecny stan, w jakim znajdują się ustawy krajowe w Irlandyi, w najwyższym zagraża stopniu pokojowi i pomyślności naszego ludu, i że zobopólne zaufanie pomiędzy różnemi warstwami naszego społeczeństwa prędzéj nie powróci, aż ustawy te nie zostaną całkiém i gruntownie zreformowane.

3) Ponieważ głęboko jesteśmy przekonani o konieczności téj reformy, przeto protestujemy z całą stanowczością przeciw każdéj niedostatecznéj i wahającéj się reformie, którąby była podjęta w téj sprawie żywotnéj; dajemy publicznie wyraz naszéj obawie, iż prawodawstwo tego rodzaju, chociażby było w najlepszéj myśli podjęte, nie usunie ogólnego niezadowolenia, ale tém bardziéj jeszcze zaostrzy istniejące opłakania godne stósunki, przedłuży agitacyą i tém większą wywoła gorycz.

3) Mając zaufanie do dobrego usposobienia i szlachetnych uczuć naszego ludu, wypowiadamy to przekonanie, że rychło przedłożony parlamentowi bil, któryby opierał się na szerokiéj podstawie i uwzględniał wszystkie słuszne żądania ludu irlandzkiego, przywróciłby pokój i utrwalił bezpieczeństwo wszystkich warstw społeczeństwa; i zmuszeni jesteśmy dać wyraz téj przez wielu podzielanéj obawie, że jeżeliby spokój publiczny za pomocą środków gwałtownych miał być utrzymywany, wtedy mogłaby ta część ustawodawczego ciała, która uważaną bywa za wroga praw ludowych, każdy jéj przedłożony bil reformy odrzucić — byłby to rezultat, którego z oka nie spuszczamy i który nas trwogą przejmuje.

TELEGRAMY.

Petersburg, 31 stycznia. Według dalszych doniesień z Geoktepe ścigał jenerał Skobielew Czekińców aż do Askhabade, 60 kilometrów od miejsca walki położonego. — Z powodu pogłosek obiegających po prasie, jakoby Anglia miała popierać Kurdow w ich napadach na Persyą, pisze Agence Russe, iż Anglia i Rosya prowadzą rokowania z Portą w celu powzięcia wspólnych kroków; Porta miała już przyrzec, że powstrzyma Kurdow od najazdów na Persyą.

Wiedeń, 31 stycznia. Pochowanie zwłok śp. Arcybiskupa Kardynała Kutschkera odbyło się dziś wśród licznego udziału wszystkich warstw ludności. W pogrzebie wzięli udział cesarz i arcyksiążęta.

Londyn, 31 stycznia. Reprezentant rządu oświadczył na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj, iż rząd nie ma zamiaru wytaczać nowego procesu przeciwko oskarżonym niedawno temu o zbrodnią stanu. Izba obradowała wczoraj nad bilem rządowym o zaprowadzeniu ustaw wyjątkowych w Irlandyi.

Ateny, 31 stycznia. W Izbie deputowanych oświadczył Kumunduros, iż uważa projekt nowéj konferencyi za daleko niekorzystniejszy, aniżeli projekt sądu polubownego.

„Faust“
w przekładzie polskim.

Posiadamy od trzech lat całkowite i wzorowe wydanie polskie Szekspira. Niedostaje nam dotąd całkowitego przekładu Byrona i Goethego. W ostatnich latach jednak pojawiały się tak często tłómaczenia pojedyńczych dzieł wielkiego mistrza niemieckiego, że nas wkrótce stanie na zupełne polskie wydanie utworów jego. Najtrudniejsza część pracy już dokonana, bo mamy już przekład obódwóch części „Fausta.“ Pierwszą część tego olbrzymiego utworu przekładali dawniéj: Walicki, (Wilno 1844), Aleksander Krajewski w Bibliotece warszawskiéj r. 1857, Bielowski, Giecewicz, Aleksander Groza, Józef Paszkowski (1841), J. Przecławski, Szabrański (1841), G. Zieliński. Dopiero jednak Feliks Jezierski odważył się na przekład obu części (Warszawa, u Loewenthala r. 1880). A do tego potrzeba odwagi niepospolitéj. W „Fauście“ Goethe skrystalizował mniéj więcéj wszystkie artystyczne, filozoficzne, polityczne i społeczne poglądy swoje. Nad tém dziełem marzył od młodości a dokończył go po 60-letniéj pracy w kilka miesięcy przed śmiercią. Nie znamy innego utworu poezyi, któryby powstawał był tak powoli. To téż nie tylko na treści, lecz także na stylu odbija się różnica długiéj doby, obejmującéj trzecią część XVIII i pierwszą część XIX stulecia! Jakież to bajeczne przewroty nie tylko w losach państw i narodów, lecz także w wyobrażeniach społecznych zaszły pomiędzy r. 1772, w którym Goethe rozwijał przed przyjaciołmi plan „Fausta,“ a 29 stycznia r. 1832, gdy go skończył! Ta zmiana stósunków, powtarzamy, odbija się nie tylko na treści dramatu, o któréj spisano całe biblioteki, lecz także na stylu. Bujny niekiedy, przezroczysty, różnobarwny, do najwyższego stopnia poetyczny i plastyczny styl ten czasami, zwłaszcza w drugiéj części, dochodzi do szczytu aforystyczności, umyślnego zaćmienia i metafizyczności. Staje się niekiedy tak zamglonym, jak styl Kanta. Dla tego niema może drugiego utworu poetycznego, który tak co do treści, jak co do stylu, sprawiałby sumiennemu tłumaczowi tyle trudu, co „Faust.“

Treść p. Jezierski widocznie zgłębił, o ile to rzecz możebna, przy nieustannéj walce filozofów niemieckich, francuzkich i innych o właściwe znaczenie téj treści. — Z przypisków przekonywamy się téż, że p. Jezierski studyował sumiennie przynajmniéj najważniejsze krytyczno-estetyczne prace o „Fauście.“ Uznajemy daléj zręczność, z jaką tłumacz w ogóle pod względem stylu wywiązał się z zadania swego. Nie jest to przekład na wzór owego francuzkiego, który wiersz:

Heisse Magister, heisse doctor gar,

oddał tak:

Je suis le docteur Gar.

Nie, nasz tłumacz rozumie „Fausta.“ Pomimo to, nie zdołał jednak w sposób zupełnie zadowalniający przyswoić naszéj mowie niesłychanie wykwintnych, poetycznych, zwięzłych i lapidarnych wierszy utworu. Wprawdzie to zawsze pozostanie rzeczą bardzo trudną, bo język niemiecki właśnie w przedstawieniu tych kwestyi filozoficznych, które stanowią tło drugiéj części, posiada przyrodzoną zdolność i wprawę, jakiéj nie dostaje żadnemu innemu. Zważywszy jednak ogromny postęp, jaki uczynił język polski w bieżącém stuleciu, zważywszy niezrównaną poetyczność, do jakiéj doszedł w utworach Słowackiego, wykwintność Asnyka, bogactwo słów Litwosa, sądzimy, że można „Fausta“ przetłumaczyć jeszcze lepiéj, aniżeli to uczynił Jezierski. Rozumie się, że to nie stanowi zarzutu. Nie od razu Kraków zbudowano. Od jak dawnego czasu Niemcy tłumaczyli pisarzy greckich, albo Szekspira, zanim otrzymali przekłady wzorowe! Każdy następny tłumacz staje na barkach poprzednika, przyswaja sobie dobre a ulepsza resztę. To téż, przekład Jezierskiego zasługuje na wszelkie uznanie i wdzięczność, jako początek i podstawa.

Na uzasadnienie zarzutu, jeżeli to zarzut, że przekład Jezierskiego nie zadowalnia we wszystkiém, trzeba nam przytoczyć kilka dowodów, Wprawdzie wyczerpująca w tym względzie praca krytyczna wymagałaby porównania miejsc, które przytoczymy, z dawniejszymi, wymienionemi powyżéj podług bibliografii Estreichera przekładami polskiemi. Niestety, nie mamy ich pod ręką. Przypuszczając więc, że p. Jezierski skorzystał z nich, jak do tego był zupełnie uprawniony, poprzestaniemy na porównaniu przekładu z pierwowzorem, co ostatecznie rzecz główna.

Wszyscy wiemy, że niezliczone mnóstwo wierszy z Fausta przybrało w Niemczech znamię owych „złotych słów,“ aksiomatów lub przysłów, które początkujący literaci przytaczają z pierwszego lepszego *„Citatenschatz,“* a które myślicielom samodzielnym dostarczają pochopu do mniéj lub więcéj głębokich badań i rozmyślań.

Na kilku więc z tych powszechnie znanych „złotych słów“ porównamy przekład z oryginałem. I tak w prologu dyrektor teatru mówi:

Ich wünschte sehr der Menge zu behagen
Besonders weil sie lebt u. leben lässt,

To „leben u. leben lassen“ co krok spotyka się dzisiaj w ustach, lub piórach niemieckich. Oznacza to pewne osłabienie poczucia moralnego, wyrzeknięcie się zasad stoickich katońskiego obstawania przy pewnych prawidłach prawa lub prawdy, a natomiast szukania kompromisów, Jezierski tłumaczy:

Chcę tłum uraczyć — i to co się zowie;
Już ci on żyje i daje na życie.

— co oczywiście nie odpowiada myśli autora. Dokładniéj, ale nie dosyć zwięźle słowa poety:

Was glänzt, ist für den Augeblick geboren;
Das Rechte bleibt der Nachwelt unverloren.

przetłumaczone tak:

Co błyszczy — chwilkę wśród chwili pogości,
Co prawe — przetrwa u wszech potomności.

Poeta w prologu ma na myśli utwór dobry, doskonały, który przetrwa chwile, ale czyż o utworze poetycznym, o dramacie, można powiedzieć, że prawy, lub nieprawy, które to wyrazy odnoszą się do charakteru człowieka?

Słowa dyrektora:

Wer vieles bringt, wird manchem etwas bringen
Und jeder geht zufrieden aus dem Haus

tak tłumaczone:

Wszystkich podzieli, kto udzielił wiele,
Syci opuszczą teatr wielbiciele.

i daléj:

Sucht nur die Menschen zu verwirren
Sie zu befriedigen ist, schwer:
Durzyć świat — bo któż? chyba samochwalca
Smie głosić, że mu dogodzić jest w stanie.

Co właściwie znaczy występująca w prologu obok dyrektora i poety, czyli dramaturga, figura pod tytułem *„Lustige Person?“* komentatorowie „Fausta“ różnie o tém mówią. Prawdopodobnie jest to reminiscencya buffona, bajazza, błazna, który występował w dawnéj komedyi niemieckiéj, a zwłaszcza włoskiéj, a żyje dotąd w operach jako buffo i w cyrku jako clown. Czy więc *„Lustige Person“* należy po prostu przetłumaczyć na *„Komik,“* jak to czyni Jezierski, to pytanie. Ale mniejsza o to. Wygłoszoną przez tę figurę radę dla poetów dramatycznych:

Greift nur hinein ins volle Menschenleben,
Ein jeder lebt's, nicht vielen ist's bekannt,
Und wo ihr's packt, da ist's interessant, —

Jezierski tłumaczy:

Wejrz tylko w pełnie życia codzienności;
Powszechne, ale tłumom niepojęte,
Suto niém trząsaj a wzniecisz ponętę.

Kto to zrozumie, nie mając pod ręką oryginalnego tekstu? Ależ przekład ma go właśnie zastąpić, i zbyteczny dla tych, którzy czytają pierwowzór.

Słowa dyrektora:

Der Worte sind genug gewechselt,
Lasst mich auch endlich Thaten sehen,

przełożone tak:

Dość, dość sporu i odporu,
Chciałbym raz dobić się tworu.

W „Prologu w niebie,“ który wyszedł w druku dopiéro w r. 1808, ale skomponowany został w Rzymie w r. 1788 i stanowi najważniejszą podstawę do zrozumienia całości utworu, który przynajmniéj pod względem kompozycyi artystycznéj rozpoczyna się tak samo, jak księga Hioba od sporu szatana z Bogiem, Mefisto szyderczo i złośliwie, jak zawsze, powiada:

Von Sonn' und Welten weiss ich nichts zu sagen,
Ich sehe nur wie sich die Menschen plagen,
Der kleine Gott der Welt bleibt stets von gleichem Schlag,
Und ist so wunderlich, als wie im ersten Tag.

W przekładzie:

O słońcu usta me nic nie powiedzą:
Jedno wiem tylko, że ludzie się biedzą,
Mały Bóg świata zawsze ten sam, jego dzieło
Wciąż tak cudowne, jak w dniu pierwszym się poczęło.

Jakie dzieło? I do tego cudowne! Ależ to całkiém co innego, aniżeli miał na myśli Goethe! Szatan występuje tam przed Bogiem z ukończeniem świata, który tak nędzny, że już przestał go nawiedzać, i z szyderstwem z rodu ludzkiego, z bożka człowieczego, który zawsze tak dziwaczny (nie cudowny), jak był dawniéj, pełen nizkich popędów (jak denuncyuje w następnych wierszach), i pomimo światła bożego gorszy od zwierzęcia. Na to potém Pan pyta go, czy zna sługę swego Fausta? itd. Przytoczone więc powyżéj wiersze przekładu J. zupełnie tutaj przeistaczają myśl poety. Na słowa Boga, że Fausta wywiedzie z cieni do światłości, szatan, jak w księdze Hioba, proponuje zakład:

Was wollet ihr, den sollt ihr noch verlieren!
Wenn ihr mir die Erlaubniss gebt
Ihn meine Strasse sacht zu führen.

W przekładzie:

O zakład — jestem pewny, że nie chybię,
Lecz jedna łaska: niech ta perła młodzi
Po moich drogach na pasku pochodzi.

Tu już tłómacz obszedł się zbyt samowolnie z jedném z najważniejszych miejsc dramatu. Faust, który wtenczas miał około 50 lat, perła młodzi, to zabawne!

Już z tych przykładów łatwo poznać, o ile przekład Jezierskiego jest niedostateczny. Pozwolimy sobie przytoczyć jeszcze jedno miejsce. Trzeci akt drugiéj części, jak wiadomo, przedstawia związek Heleny z Faustem, czyli klasyczności z romantyką średniowieczną, z którego to związku rodzi się Euforyon, czyli poezya ekscentryczna, ikaryuszowska, uosobniona w postaci rychło ginącego Byrona. Z początku rozmowa toczy się w wierszu starożytnym, który nie znał rymu. Dopiero Lynceusz, „czatownik wieczorny“ średniowiecznego zamku Fausta, przeniesionego czarodziejską laską wieszcza do Arkadyi, składając u nóg królowéj z galanteryą błędnych rycerzy wszystkie skarby, przemawia w rymach. Ta mowa, gdzie „dźwięk jeden składa się na drugi i ledwo jedno słowo o ucho uderzy, nadbiega drugie, jak gdyby pieściło się z pierwszém“, wydaje się Helenie dziwną, ale téż wielce wdzięczną i uroczą. Wtedy Faust uczy ją rymów, a jest to pod względem stylu jedno z najświetniejszych miejsc dramatu.

Oto tekst oryginalny:

Faust: *Gefällt dir schon die Sprechart unsrer Völker,*
O, gewiss entzückt auch der Gesang,
Befriedigt Ohr u. Sinn im tiefsten Grunde.
Doch ist am sichersten, wir üben's gleich:
Die Wechselrede lockt es, ruft's hervor.
Helena: *So sage denn, wie sprech ich auch so schön?*
Faust: *Das ist gar leicht, es muss vom Herzen gehn,*
Und wenn die Brust von Sehnsucht überfliesst,
Man sieht sich um und fragt —
Helena: *— wer mit geniesst.*
Faust: *Nun schaut der Geist nicht vorwärts, nicht zurück,*
Die Gegenwart allein —
Helena: *— ist unser Glück.*
Faust: *Schatz ist sie, Hochgewinn, Besitz u. Pfand;*
Bestätigung wer giebt sie? —
Helena: *— meine Hand.*

Oto przekład:

Faust: Jeśli cię mowa naszych ludów zachwyca,
O, to zachwyci nie wątpię i piosnka tych ludów,
I ucho pogłaszcze i ducha swym duchem.
Ale najpewniéj będziem wprawiać się społem,
Bo słowo za słowem, wzajemnie wzywać się będą.
Helena: To powiedz, to naucz i mnie snuć słowa tak słodko.
Faust: To łatwo — lecz trzeba wysnuwać je z serca,
pieszczotko! (?)
A jeśli się kiedy tęsknota w serduszko twe wcieli,
Poglądaj do koła, pytając...
Helena: Kto boleść (!?) podzieli?
Faust: Nie pytam, co za mną w przeszłości, w przyszłości
przedemną,
Bo dziś...
Helena: My szczęśliwi miłością wzajemną.
Faust: To skarb mój, to pokój; i nic go nie skłóci,
nie zmęka;
Lecz jego rękojmią, zadatkiem, co będzie?...
Helena: ... ta ręka!

Rym tu jest, to prawda, i jako tako oddane téż słowa oryginału, ale téj woni poetycznéj, wiośnianéj, która wieje z tych ślicznych wierszy Fausta i pięknéj Heleny, napróżno szukać w przekładzie, który nawet pod względem budowy wiersza wiele pozostawia do życzenia. Dość na tych próbach. Przekład Jezierskiego jest niezaprzeczenie o wiele lepszy, aniżeli większa część niemieckich tłómaczeń naszych poetów, do których to tłómaczeń stósuje się szczególniéj włoskie przysłowie „traduttore-traditore“, tłómacz to zdrajca! P. Jezierski tłómaczył w ogóle sumiennie i moglibyśmy téż przytoczyć kilka miejsc wcale udatnych. Jako pierwszy całkowity przekład „Fausta“ zasługuje na uznanie. Zadowalniającym nie jest. Nie radzilibyśmy poprzestać na tym przekładzie, gdyby chodziło o wydanie polskie zebranych dzieł Goethego. Ale zawsze to przyzwoity początek, więc vivat sequens!

X. X.

Kilka szczegółów z życia
śp. ks. Fr. Ksaw. Malinowskiego.

Śp. ks. Franciszek Ksawery Malinowski urodził się dnia 23 listopada r. 1807 na ziemi Michałowskiéj, w miasteczku Golubiu, gdzie ojciec jego był burmistrzem. W 7 roku życia oddany został do szkół OO. Bernardynów w Skąpem (w Królestwie Polskiém), skończył tamże infimę, a następnie kształcił się w domu pod okiem ojca, który przeznaczył go na aptekarza — a nawet wysłał go w naukę do apteki w Golubiu — lecz żądny nauki chłopiec, czując wstręt do zawodu tego, nalegał na ojca, aby go wysłał do szkół. Czyniąc zadosyć prośbom syna, oddano go do szkół OO. Reformatów w Zerominie, następnie do szkół wojewódzkich w Płocku, wreszcie do Warszawy do gimnazyum księży Pijarów. Na schyłku r. 1829 umarł mu ojciec, a macocha poczęła nalegać na pasierba, aby porzuciwszy Warszawę wstąpił do seminaryum w Pelplinie. Uległ woli jéj młodzieniec — lecz na wiadomość o wybuchu powstania porzucił mury seminaryjne i udał się do Gębina, gdzie się formowała jazda płocka, a ztamtąd przeszedł do drugiego pułku strzelców konnych, którego rezerwa stała pod Łowiczem. Po wyuczeniu się mustry i obrotów wojskowych, przyłączony został do kancelaryi wojskowéj, gdzie mu poruczono kontrole wojskowe i dozór nad kancelaryą. Po upadku sprawy przyjął obowiązki nauczyciela domowego w domu pana Michalskiego we Węgleszynie pod Mgoszczą, w majątku hr. Bystrzanowskiego, którego żona z córkami bawiła w Krakowie. Dzięki staraniom p. Bystrzanowskiego zapewnił mu Biskup Skórkowski przyjęcie do seminaryum krakowskiego, lecz wskutek rozciągniętego po schwytaniu Zawiszy przez Moskali kordonu nad granicami rzeczypospolitéj krakowskiéj, zamiar ten nie przyszedł do skutku. Starał się więc o paszport do Prus, lecz zamiast niego skazał go jenerał-gubernator kielecki Tuczek w sołdaty na Kaukaz. Wydobywszy się szczęśliwie z rąk tego satrapy, był jeszcze przez dwa lata nauczycielem domowym w Rylsku (w Rawskiém), poczém wrócił do Pelplina i wstąpił ponownie do seminaryum duchownego. W r. 1831 wyświęcony na kapłana otrzymał probostwo w Czażu nad Wisłą, w dekanacie toruńskim. Po 3 latach otrzymał probostwo w Wałdowie pod Sempolnem na Krainie, w dzisiejszym powiecie złotowskim. Mieszkał tu lat 10, pełniąc przez lat 7 obowiązki dziekana i obrońcy małżeństw w dekanacie tucholskim. Nie chcąc się procesować z całą parafią o wystawienie budynków proboszczowskich w Kloni, zażądał dimisoryales i przeniósł się do archidyecezyi poznańskiéj, a przyjęty przez śp. Arcybiskupa Przyłuskiego otrzymał posadę penitencyarza przy katedrze poznańskiéj, oraz urząd obrońcy małżeństw w konsystorzu; nadto zawiadował kasą konwertytów i kasą ociemniałych księży, lecz już po 16 miesiącach w r. 1853 otrzymał probostwo w Komornikach, na którém pozostał aż do śmierci. W roku 1861 przybył do Komornik radzca stanu Papłoński, wzywając śp. ks. Malinowskiego na profesora języków słowiańskich w warszawskiéj szkole głównéj. Ks. M. udał się do Warszawy, lecz układy spełzły na niczém. W r. 1863 wskutek ustawicznéj a mozolnéj pracy osłabił się wzrok jego do tyle, że szukać musiał porady u sławnego okulisty Graevego w Berlinie. Od tego czasu wzrok coraz bardziéj się pogarszał, tak że nawet msze św. czytać mógł tylko za pomocą lupy.

Już jako uczeń szkół płockich przykładał się ś. p. ks. Malinowski z wielkiém zamiłowaniem do nauki greckiego i francuzkiego języka, w seminaryum zaś pelplińskiém, gdzie wykładano stary testament wedle tekstu hebrajskiego, zajął się z upodobaniem i tym językiem. W Wałdowie kontynuował swoje studya lingwistyczne i zamierzał język hebrajski badać samodzielnie w porównaniu z innemi językami semickiemi. Zważywszy jednakowoż, że profesorem eksegezy nie zostanie, zapragnął badać języki słowiańskie na drodze porównawczéj. Już w szkołach płockich przeczytał z własnéj woli trzy gramatyki polskie: Bandtkego, trzy tomy przypisów do trzech gramatyk Kopczyńskiego i gramatykę Muczkowskiego. Radzca zdrowia p. Wicherkiewicz z Kcyni obeznał go z bibliografią gramatyczną języków słowiańskich, a Karól Libelt zwrócił jego uwagę na ważność sanskrytu w badaniach porównawczych i utwierdził go w przekonaniu, że jedynie na drodze porównawczéj przez poznanie języka starosłowiańskiego i innych języków słowiańskich można się przyczynić do postępu w umiejętności ojczystego języka. Idąc za światłą radą Libelta, zabrał się do nauki sanskrytu, języków ormiańskiego, litewskiego i gockiego.

W roku 1856 ogłosił odezwę do wydawców Słownika polskiego tak Lindego jako téż Orgelbranda, w któréj radził wydawcom ażeby zaprowadzili jednę grafikę i jedno abecadło dla wszystkich języków słowiańskich, oparte na abecadle łacińskim. Rozprawę tę, przez siebie przetłumaczoną, czytal Dubrowski na posiedzeniu akademii petersburgskiéj, która na wiadomość, że ś. p. ksiądz Malinowski zamierza napisać powszechną gramatykę porównawczą języków słowiańskich, wysłała do Komornik Hilferdinga w celu nakłonienia autora, by dla gramatyki swéj urządził abecadło wszechsłowiańskie na podstawie grażdanki. Późniéj w tym celu przybył do Komornik Kataniew. Lecz wszelkie te zabiegi pozostały bez skutku — ś. p. ks. Malinowski nie dał się do tego nakłonić i na podstawie abecadła łacińskiego utworzył abecadło wszechsłowiańskie, które podał w wydanéj w roku 1869 „krytycznéj gramatyce języka polskiego.“

Prócz téj gramatyki napisał kilka krytyk i rozpraw z dziedziny gramatyki — jak o à pochyloném w Rocznikach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, krytykę pracy Cegielskiego, gdzie przedstawił zarys konjugacyi własnego pomysłu — umieszczoną w Bibliotece Warszawskiéj, — krytykę gramatyki polskiéj Żuchowskiego, Morzyckiego i Małeckiego.

W roku 1873—1880 wyszła także drogą prenumeraty Gramatyka sanskrycka na podstawie gramatyki Boppa.

W rękopisie zaś pozostały jeszcze następujące prace ks. Malinowskiego:

Drugie wydanie jego krytycznéj gramatyki polskiéj.

Mała praktyczna gramatyka polska.

Gramatyka języka starosłowiańskiego.

Gramatyka języka litewskiego, opracowana wedle Schleichera.

Gramatyka rusińskiego języka, opracowana wedle ks. Osadzcy.

Gramatyka języka ormiańskiego.

Słownik języka litewskiego, opracowany wedle Nesselmanna.

Źródłosłowy języków słowiańskich, opracowane wedle Miklosicha: Radices linguae slovanicae veteris dialecti.

Ogłaszane r. 1878 drukiem „Protokuły komisyi ortograficznéj poznańskiéj“ należy téż głównie przypisać pracy i wiadomościom ks. Malinowskiege.

W sprawach publicznych brał ks. Malinowski również czynny udział. Za jego głównie przyczynieniem się zawiązało się i rozszerzyło pierwsze w Prusach Zachodnich Towarzystwo rólnicze polskie, — jemu zawdzięcza głównie powstanie istniejące w Prusach Towarzystwo Pomocy Naukowéj. — Za czasów biskupa Sedlaka występował na zjeździe dyecezyalnym w Pelplinie energicznie w obronie języka polskiego i przeciw powoływaniu i przyjmowaniu duchownych z Niemiec. U nas należał do założycieli Tow. Przyjaciół Nauk i Towarzystwa rólniczego na powiaty poznański i szamotulski.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 1 lutego..

* **Doniesienia urzędowe.** Wybór nauczyciela gimnazyalnego dr. Barlena w Neuwied na nauczyciela wyższego został zatwierdzony.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu Wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oddał najprzód przewodniczący p. Stanisław Koźmian w kilku serdecznych słowach cześć pamięci zmarłego członka Tow., ś. p. ks. Franciszka Malinowskiego, który należał do założycieli Towarzystwa i rozprawami swemi, zamieszczanemi w Rocznikach zwracał, na nie uwagę uczonego świata. Na wniosek jednego z członków zgodzono się na to, aby na pogrzebie reprezentowali Tow. pp. dr. Kaźmirz Szulc, Ant. Krzyżanowski i ksiądz dr. Kantecki. Następnie odczytał sekretarz p. Karól Kozłowski bardzo gruntownie i obszernie napisane sprawozdanie z przebiegu dyskusyi, jaka się wszczęła po przeczytaniu rozprawy p. mecenasa Jażdżewskiego.

Po sprawozdaniu kasowém, w którém sekretarz zdał ruchunek z dochodów i rozchodów wydziału przystąpiono do wyboru biura i wybrano ponownie prezesem wydziału p. Stanisława Koźmiana, a sekretarzem p. Karola Kozłowskiego.

Pan hr, Benzelsterna-Engeström odczytał następnie w swoim przekładzie urywek z pamiętnika ks. Józefa Poniatowskiego z kampanii rosyjskiéj z r. 1792. Pamiętnik ten przetłómaczony przez Szan. Prelegenta z języka francuskiego i zaopatrzony jego wstępem, znajduje się w kopii w zbiorach archiwalnych Towarzystwa, jest zaś kopią sporządzoną przez śp. barona Edwarda Rastawickiego w roku 1828 z odpisu, dokonanego w r. 1821 w Warszawie; odpis ten przeznaczony był widocznie do druku, gdyż nosi na sobie placet cenzuralne cenzora Widulińskiego. Zaczynając od r. 1788, w którym po 11 letniéj służbie w wojsku Józefa II na wezwanie ojczyzny razem z jenerałem Wielhorskim książę Józef, porzuciwszy nadzieje świetnéj karyery, wstąpił do wojska Rzeczypospolitéj, opisuje autor twarde warunki, w jakich mu polecono objąć komendę nad wyprawą przeciw Moskwie (razem z jenerałem Kościuszką i Wielhorskim) przeciwko tłoczącéj się 4 korpusami w granicę Rzeczypospolitéj Moskwie. Ciekawe są ustępy dotyczące bitwy pod Zieleńcami i Dubienką, — najgodniejszy atoli wspomnienia i najwięcéj wzbudzający sympatyi jest ten ton prawdziwie patryotyczny, dowodzący głębokiéj i prawdziwie rycerskiéj miłości ojczyzny w tak wysokim stopniu, jakiegoby się może niejeden znający dzieje pałacu „pod blachą“ nie spodziewał. Przystąpienie króla do Targowicy działa jak piorun na księcia Józefa i jego armią, 200 oficerów z wodzem na czele podaje się do dymisyi, a listy, dołączone przez Szan. prelegenta do odczytu, i wystósowane do króla, do Ożarowskiego i późniejszy (de dato Wiedeń 1793) do Szczęsnego Potockiego świadczą, jaki patryotyzm i prawdziwie rycerska odwaga płonęły w sercu tego dzielnego żołnierza. Zwyciężyć albo zginąć, a nigdy się nie shańbić, nigdy nie spodlić służalstwem, lub ubliżeniem godności narodowéj, to było hasło księcia Józefa Poniatowskiego. Po odczytaniu tych zajmujących wspomnień dokończono jeszcze dyskusyi nad rozprawą pana mecenasa Jażdżewskiego, w któréj udział brali pułkownik Zakrzewski, dr. Szulc, hr. Cieszkowski, p. Władysław Bentkowski itd. Następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie już w przyszły poniedziałek; jeden z członków odczyta rozprawę o bitwie pod Poniecem.

Na członka wydziału zaproponował prezes pan St. Koźmian dra obojga praw hr. Włodzimirza Skórzewskiego z Czerniejewa.

* **Teatr.** Od dawna pono nie zajmowano się tak żywo w Poznaniu życiem i utworami Juliusza Słowackiego, jak obecnie właśnie. Dwie prelekcye krakowskiego profesora, które przed miesiącem niespełna wypowiedział na Bazarowéj sali, były tym spiritus movens, co tak podziałał na umysły, a niech kto co chce sądzi o odczytach hr. Tarnowskiego: już to samo w naszych oczach świadczy o ich wartości niepospolitéj, że zdołały do tego stopnia zainteresować dla przedmiotu flegmatyczną nieco publiczność naszę, że pobudziły wielu zbyt romantycznych adoratorów wielkiego wieszcza do przejścia ze stanu ekstazy do więcéj krytycznego zastanowienia się nad dziełami Juliusza, że wogóle przyczyniły się do rzetelniejszego poznania jego utworów.

W takiem położeniu rzeczy, gdy jeszcze nie ułożyły się różne zdania i o hr. Tarnowskim i jego prelekcyach, o Juliuszu i jego Balladynie i Lilli Wenedzie, pomysłem było dyrekcyi naszego teatru bardzo szczęśliwym, by Balladynę, którą po odczycie każdy ciekawszy ze słuchaczy przeczytał jeszcze raz z pewnością, przedstawić na deskach scenicznych i dać tak publiczności jeszcze raz sposobność zbadania istotnéj wartości utworu, przekonania się o doniosłości błędów, które mu wytykał szanowny profesor krakowski. Pomysł więc, jak widzimy, był chwalebny, szkoda tylko, że do wykonania tak trudny. Balladynę przedstawiano na scenie wczoraj nie po raz pierwszy w Poznaniu, miano więc już pewną rutynę: a jednak przedstawienie zadowolić nie mogło, i pomimo uznania godnéj pracy reżysera p. Łucyana nie zadowoliło w tych partyach mianowicie, w których na scenie widzimy mglistą królowę Gopła z Skierką i Chochlikiem. Wczorajsza Goplana mogła mieć wszystkie przymioty, które w niéj upatrywał Grabiec, ale nie była lekką nimfą wodną, — za co jéj winić nie możemy, ale deklamowała fatalnie, tnąc świetny wiersz Juliusza w jakieś niepowziązane ze sobą kawałki, głos wpadał zawsze w płaczliwe tremolando, ruchy jakieś dziwaczne i wcale nieestetyczne nie powiększały wrażenia: a tu już winna sama artystka. Dwa elfy, pełniące rozkazy Goplany, nie odznaczały się wielką ruchliwością i wdziękiem. W Skierce znać było wprawdzie pracę reżysera, ale owoc nie opłacił trudów. Skromném zdaniem naszém, na scenie poznańskiéj, gdzie aktorzy tak zbliżeni do widzów, że każdy bez szkieł wybornie wszystko obserwować może, fantastyczna część Balladyny w wykonaniu straci zawsze bardzo wiele, choćby nawet rozporządzać miano lepszym aparatem maszyneryjnym, aniżeli obecnie.

O wiele lepiéj wypadły sceny, w których działają ludzie, choć działają równie fantastycznie jak goplańskie elfy. I tu naturalnie wytknąćby się dało niejedno, n. p. niedostateczne przygotowanie się aktorów, którym powierzono mniejsze role, a którzy z podziwienia godną lekkomyślnością psują sytuacye najefektowniejsze, gdy z krótkiéj roli nic nie umieją przyzwoicie w danéj chwili wyrecytować na pamięć, — główniejsze role atoli spoczywały w dość pewnych rękach, a choć nie ze wszystkich w równéj mierze zadowoleni być możemy, to uznać winniśmy starania, które były widoczne. Panna Kałużyńska w Alinę wlała wiele uroku, udało jéj się przedewszystkiém pochwycić wybornie ten nieokreślony bliżéj ton naiwnéj niewinności i swobody, odbijającéj jaskrawo od ponuréj i zamyślonéj twarzy Balladyny. W grze pani Otrembowéj (Balladyna) znać było wiele pracy, kilka scen powiodło się téż bardzo dobrze, że wspomnimy pierwsze spotkanie się z Kostrynem, i spotkanie się z Kostrynem po zamordowaniu Grabca, a całość jednak nie zrobiła na nas odpowiedniego wrażenia, bo za nadto znać było wszędzie rutynę i sztukę wyuczoną, brakło naturalnego przejęcia się rolą i prawdy. Demoniczny charakter Balladyny wcale do pochwycenia nie jest łatwy, — gdy to weźmiemy na uwagę, będziemy p. Otrembowéj wdzięczni i za to, co z Balladyny zrobiła wczoraj. Radziliśmy zawsze ostrożnie obchodzić się z głosem: tę radę powtarzamy i dzisiaj znowu.

Pani Linkowska grała matkę. Jeżeli co mielibyśmy do zarzucenia p. prof. Tarnowskiemu, to przedewszystkiém to, że wyrok, jaki wydał na matkę Balladyny, taką, jak ją przedstawił Słowacki, co najmniéj jest za surowy. Szanowny profesor upatruje w biednéj wdowie za wiele realizmu, który sprawia, że się na scenie z tą głupią prostaczką, którejby się żałowało w życiu, nie ma najmniejszego współczucia. Przepraszamy, ale tak nie jest. We wdowie Słowackiego nie ma nic z królewskości Leara, to prawda, ale téż jéj być nie mogło, i to jest właśnie największą zaletą téj postaci, że jakkolwiek zewnętrznie przypomina Leara, to jednak w istocie swéj zupełnie od niego jest różna.

W matce Balladyny jest realizm, jest prostota, prostota rzewna i przemawiająca do serca, ale głupoty nie ma, którąby raziła i zamykała nasze serca przed litością i współczuciem. Śmiało powiedzieć możemy, że na wczorajszém przedstawieniu nie było widza, któremuby nie zabiło żywiéj serce na widok wygnania wdowy z zamku na burzą, nie było widza, na którymby nie była zrobiła największego wrażenia scena ostatnia przed sądem. Ze wdowa Słowackiego zrobiła wczoraj na widzach silne wrażenie, zasługą to po części p. Linkowskiéj, która wprawdzie roli swéj nie potrafiła przedstawić jednolicie, miała chwile słabsze, ale z drugiéj strony w kilku scenach była wyborną, i to właśnie w scenach najbardziéj tragicznych, jak w czasie uczty w scenie z Popielem i przed sądem.

Pan Łucyan w roli Kostryna zadowolił zupełnie publiczność, za mało tylko zdaniem naszém uwydatnił dwa rysy w portrecie germańskiego Glücksrittera, które daleko silniéj zaznaczył Słowacki: podłość i chciwość. Scena z Balladyną i Gralonem powiodła się wyśmienicie, dobra była scena na wieży przed sypialnią Grabca.

Dziś we wtorek na benefis pani F. Schürrer dana będzie opera komiczna w 3 aktach Suppego p. t. Donna Juanita. — Jutro w środę toż samo. — W czwartek Boccacio, opera komiczna w 3 aktach Suppego.

* **Od soboty** mamy w Poznaniu odwilż, śnieg topnieje a sanna ustała. Dziś z rana zalegała ulice miasta silna mgła.

* **Wakacye** w wyższych zakładach naukowych Wiel. Ks. Poznańskiego w r. 188[illegible] trwać będą od 9 do 25 kwietnia; od 4 czerwca do 4 czerwca, od 2 lipca do 1go sierpnia, od 24 września do 10 października i od 21 grudnia do 5 stycznia 188[illegible].

* **Pod przewodnictwem** rejencyjnego radzcy medycynalnego dra Gommela i asesora medycynalnego Rufferta odbył się w dniu 24 z. m. w tutejszéj rejencyi egzamin rewizorów mięsa. Zgłosiło się 6 kandydatów, między nimi 1 kobieta. Wszyscy otrzymali pożądany patent.

* **W bieżącym roku** obchodzić będą jubileusz pięćdziesięcioletni kapłaństwa: z archidyecezyi poznańskiéj Illmus ks. Klupp, kanonik metropolitalny poznański; z archidyecezyi gnieźnieńskiéj ks. Przybyszewski, prob. w Sławnie. — Jubileusz 25-letni: z archidyec. gnieźn.: 1) ks. Siuchniński, prob. w Podgórzu; 2) ks. Łowiński, pleban w Liszkowie; 3) ks. Szymański, pleb. w Dziewierzewie; 4) ks. Bukowiecki, prob. w Wągrówcu; 5) ks. Samberger, prob. w Nakle; 6) ks. Lemież, pleb. w Sadkach; 7) ks. Binert, pleb. w Lenartowicach; 8) ks. Zygmanowski, wikar. w Mogilnie; z archidyec. poznańskiéj: 1) ks. Franciszkowski, wikar. z Borku; 2) ks. Ziętkiewicz, pleban w Prochach; 3) ks. Jarochowski, proboszcz w Pempowie; 4) ks. Iwaszkiewicz, prob. w Kempnie; 5) ks. Ostrowicz, pleb. w Usarzewie; 6) ks. Zingler, pleb. w Żytowiecku; 7) ks. Ziętkiewicz, pleb. w Obiezierzu; 8) ks. dziekan Nawrocki w Grabowie; 9) ks. Leszczyński, prob. w Osiecznie; 10) ks. Antkowiak, obecnie na wygnaniu w Krakowie.

* **Otrzymaliśmy XXXVIII sprawozdanie Zakładu położniczego imienia Elżbiety w Poznaniu za rok 1880.** W ciągu roku 1880 przyjęto w ogóle do zakładu 110 położnic, jedenaście kobiet otrzymało wsparcie lub poradę lekarską we własnych mieszkaniach. Urodziło się dzieci żywych sto sześć, dwa razy bliźnięta, cztery były poronione. Operacyi wykonano dziewięć.

Wszystkie położnice, z wyjątkiem jednéj, która w zakładzie umarła, opuściły zdrowe zakład.

Z dzieci umarło tylko jedno nieczasowe.

Połogi rozdzielają się w ubiegłym roku jak następuje: na miesiąc luty i sierpień przypada 9, na lipiec 18, kwiecień 17, styczeń, czerwiec, listopad i grudzień 6, marzec, wrzesień, październik 4, maj 12.

Stósownie do postanowienia na jednem z posiedzeń zarządu urządzono przy zakładzie poliklinikę dla chorób kobiecych, w którym to téż celu zarząd najął dwa pokoje, przylegające do zakładu.

Poliklinika jest codziennie z wyjątkiem niedzieli i dni świątecznych od 4—5 po południu otwartą.

Lekarzami polikliniki są: lekarz zakładowy dr. Święcicki i p. dr. Kapuściński.

Dochody w r. 1880 wynosiły:

1)	Remanent z roku 1879	148,95 m.
2)	Składki roczne	857,00 „
3)	Prowizye od kapitału zakładu	486,00 „
4)	Loterya fantowa przyniosła	616,00 „
5)	Od hrabiny Działyńskiéj	300,00 „
6)	Z kasy prowincyonalnéj stósownie do uchwały sejmu prowincyonalnego	1000,00 „
7)	Za leczenie dwóch kobiet w zakładzie i w poliklinice	162,00 „
	Razem	3569,95 m.
	Wydatki wynosiły w r. 1880	2850,00 „
	Pozostaje zatém w kasie na r. 1871	719,95 m.

Majątek zakładu składa się z 11,700 m.

Poznań, 1 stycznia 1881.

Zarząd zakładu położniczego imienia Elżbiety.

(podp.) Naczelna prezesowa Guenther, A. Matecka, S. Lossow, E. Barth, A. Andersch, Th. Tschackert, A. Herse, A. Loga, G. Studniarska, M. Birner, Z. Thiel, L. Szafarkiewicz, A. Cegielska, prezes policyi Staudy, radzca dr. Matecki, lekarz zakładowy dr. Święcicki i burmistrz J. Herse.

* **Z sali sądowéj.** Tutejsza Izba karna rozpatrywała zeszłego poniedziałku sprawę przeciwko tutejszemu kupcowi S. i byłemu ogrodnikowi M. z Bogdanowa. Przewodniczącym w kolegium pięciu sędziów był prezydent sądu Schellbach, prokuratora zastępował prokurator Pohle, pisarzem sądowym był referendaryusz pan Woliński a tłómaczem p. Michalski. Z wywołaniem sprawy napełniło się audytoryum publicznością, ciekawą przebiegu i rezultatu procesu. Panowie S. i M. oskarżeni na mocy §§ 43, 47 i 253 Kod. karn. o wymuszanie nieprawnych korzyści (Erpressung), zasiedli na ławie oskarżonych, pan mecenas Jażdżewski zajął miejsce jako obrońca sędziwego ogrodnika M., a p. S. sam się bronił.

Rzecz tak się miała: Dzisiejszy dziedzic Bogdanowa p. Hugo Küttner kupił w roku 1879 tę wieś od p. Witt'a, a w styczniu już roku 1880 wyrzucił z służby i z domu ogrodnika M., który przez 30 lat przeszło w dobrach tych służył. Ogrodnik M., pozbawiony wszelkich środków do życia i szukania pomocy, udał się w swoim kłopocie do Poznania, żalił się na swój los, czém wzruszony S. wystósował do p. Hugo Küttnera list pod datą 20 kwietnia 1880. W liście tym powiada p. S., że z polecenia M. pisze, przedstawiając mu, że wyrzucił bezprawnie ogrodnika M. bez wypowiedzenia mu miejsca po 30 latach wiernéj służby, rąbiąc drzwi siekierą przy pomocy trzech parobków i inspektora. Gwałtem tym przerażona 25letnia nieszczęśliwa córka ogrodnika, która już przedtém była w zakładzie obłąkanych w Owińskach, rozchorowała się i jest pod opieką lekarza p. dr. Laurentowskiego w Obornikach. „Radziłem poszkodowanemu ogrodownikowi — pisze daléj p. S., aby z panem w dobry sposób tę sprawę załatwił, na jego téż prośbę stawiony

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 26.

Wtorek, dnia 2 lutego 1881.

żądanie, abyś pan wynagrodził go ryczałtowo sumą 900 marek. Nie liczę tu jednak kosztów za chorobę córki. W ośmiu dniach oczekuję odpowiedzi, w przeciwnym razie sprawę tę odda M. sądowi cywilnemu i karnemu.“ W tych ostatnich słowach, wskazujących sąd cywilny i prokuratora za instancye, którym M. sprawę tę odda, jeśli nie zostanie zaspokojonym, widział p. Hugo Küttner, dziedzic Bogdanowa, obrazę i oddał rzecz prokuratorowi, który wytoczył śledztwo.

Po przesłuchaniu oskarżonych przywołano świadka Küttnera, który nie na wszystkich punktach przyznawał szczegółowo ku obronie wymienione pretensye ogrodnika, niektórych znów, jak np. ceny zboża nie mógł oznaczyć, bo nie wiedział, czy ongi był szefel po 8 mk., sążeń drzewa twardego chciał liczyć tylko 4,50 mk., ale te różnice wyrównano, tak samo, jak trzecią sporną rzecz o wartość żywności krowy, wolnéj na pańskiéj paszy. Prokurator w krótkim wywodzie poparł oskarżenie, zakonstatował, że pretensye ogrodnika M. w skutek zeznania zaprzysiężonego jako świadka i mowy p. Küttnera nie wynoszą 900 mk., ale może mniéj, i w końcu wniósł o ukaranie obydwóch oskarżonych na mocy powyższych §§ Kod. karn. i wprawdzie każdego z nich więzieniem jednego miesiąca. Oskarżony S. zaprzecza, jakoby tu można zastósować powyższe §§, bo tu nie chodziło o zyskanie lub wymuszanie nieprawnéj korzyści, ale o uzyskanie swéj należytości i to należytości prawnéj, bo kontrakt nie był wypowiedziany z strony świadka Küttnera, który nieludzko, samowolnie wyrzucił człowieka, który przez 32 lata wiernéj służby stargał zdrowie i siły. Litują się w pismach nad zmarnowanemi pracą końmi (abgetriebene Pferde), a czyż to człowiek nie więcéj zasługuje na politowanie, jak koń! Przez pięć dni leżały jego rzeczy na deszczu, córka mu się z przelęknienia rozchorowała, oto zapłata z strony przybyłego z innych stron chlebodawcy. M. P., w narodach nawet pogańskich, jak np. u Tatarów, jest zwyczaj, że sługa wierny po 10 latach służby niejako wciela się do familii, a tu w państwie chrześciańskiém, sługę po 30 latach wiernéj służby bezkarnie wyrzucają na deszcz i zawieruchę. Nie my obaj tu na téj ławie zasieść powinniśmy, ale ten świadek, p. Küttner, bo on bezprawnie sobie postąpił, ja tylko żądałem od niego zaspokojenia słusznych wymagań pokrzywdzonego.

Mecenas p. Jażdżewski reasumuje wywody król. prokuratoryi, nie godzi się na nie i zaprzecza, jakoby jego klient był winnym zarzuconych mu przekroczeń, przeciwnie działał on w najlepszéj wierze, przeświadczony o słusznie mu się należącém wynagrodzeniu za tyle krzywd, których bezprawnie dopuścił się na nim świadek. W dalszych wywodach zbija p. mecenas jedno twierdzenie oskarżenia po drugiém a kończąc zaznacza: Chociaż nie jestem tu obrońcą oskarżonego S., to z obowiązku poczucia prawa twierdzę, że ani mój klient, ani p. S. nie są winnymi przekroczenia na mocy przepisów karnych, objętych oskarżeniem.

Po tych przemówieniach, którym się przysłuchiwał także p. Küttner, ustąpili sędziowie na naradę a powróciwszy w pół godziny, ogłosili wyrok: obaj oskarżeni wolni od winy i kary. Publiczność z zajęciem śledząca przebieg sprawy, z zadowoleniem werdykt ten przyjęła.

* **Ćwiczenia** rezerwistów kompletowych I klasy korpusu V. armii rozpoczną się w roku bieżącym 23 września i trwać będą 10 tygodni. Ćwiczenia te odbędą tylko piechota, artylerya polowa i strzelcy. Rezerwiści kompletowi I. klasy, którzy dnia 1 lutego r. b. do téj klasy wyznaczeni zostali, t. j. ci, którzy się urodzili r. 1858 a z powodu wysokiego wyciągnionego losu i z powodu zapełnienia szeregów nie zostali powołani do wojska — nie wezmą jeszcze udziału w tych ćwiczeniach, gdyż obowiązek ten następuje, na mocy noweli do ustawy wojskowéj, z dniem 1go kwietnia r. b.

* **Jarmark** w Raszkowie, oznaczony w kalendarzu na dzień 17 marca, przełożony został na dzień 10 marca.

* **Antisemitica.** Donoszą nam z różnych stron Księstwa, że do wszystkich niemal gmin wiejskich nadchodzą do sołtysów w kilkunastu egzemplarzach petycye przeciw Żydom, które w wielu miejscach ludność podpisuje. Byłoby dobrze, aby księża proboszczowie wejrzeli w tę sprawę i przekonali się, co to są za petycye, rozsyłane pomiędzy lud nasz w niemieckim wyłącznie języku.

* **Bank Wajmarski** przedłożył termin ściągania banknotów 100 markowych banku wajmarskiego do końca 1883.

* **Asesor rejencyjny** Hauteville otrzymał zlecenie zastępowania chorego landrata bukowskiego Zachariae.

* **W młynie parowym** w Ostrowie zdarzyło się w dniu 27 z. m. wielkie nieszczęście. Maszynista Lieschke chcąc zniewolić robotników Szelę, Wnuka Musioła i Kubicę, znajdujących się w młynie, do składania przywiezionego drzewa, puścił na nich parę z kotła, lecz sparzywszy się w palec, popuścił kurek, tak że para z całą siłą wpadła na owych robotników i ich na twarzy, rękach i nogach okropnie poparzyła. Lieschke sam otrzymał większe rany; poparzonych robotników odniesiono do lazaretu powiatowego, gdzie zmarli Musiał natychmiast, Szela i Kubica w nocy, a Wnuk w dniu następnym. Każdy z nich pozostawia wdowę i kilkoro dzieci. Lieschkego aresztowano i odprowadzono do więzienia powiatowego.

† **Sp. Apolinary Parczewski.** Dnia 18 zm. zmarł w domu brata swego w Belnie Apolinary Parczewski, człowiek cichy i skromny, ale dla tego właśnie, że te przyrodzone cechy charakteru pielęgnował w sercu swojém i kształcił je ku cnocie, zasługujący na wyróżnienie pośmiertne. Boć łatwiéj zdarza się widzieć ludzi chełpiących się z niedokonanych często zamiarów, jak takich, którzy unikają wspomnienia, upatrując w poświęceniu swojém li tylko spełnienie obowiązku. Przykład taki brał Parczewski ze swoich rodziców, pod których troskliwém okiem się wychowywał — z ojca, którego szlachetna postać przypominała młodszemu pokoleniu tych naszych żołnierzy pełnych poświęcenia, co to się bili za własną i nieprzyjaciół wolność, z matki, z któréj piersi ssał gorącą miłość do wszystkiego co swojskie, co polskie...

Parczewski nie był ulubieńcem Fortuny, co miał, zdobywał sobie sam własną pracą, a szczęście, hojne często dla innych, czasem tylko słabym promykiem mu błysło na toby go pogrążyć w tém cięższą walkę z przeciwnościami. Ale nic nie zdołało ostudzić w nim górującéj po nad wszystko miłości Ojczyzny.

Surowo dziś krytykujemy porywy nasze z 48 i 63 r., lecz nikt nie śmie odmówić zasługi tym, co swe mienie, szczęście rodzinne i życie nieśli w ofierze dla świętéj sprawy. Imiona ich otaczać będzie naród, mimo wykazywanych błędów politycznych, zawsze czcią i miłością. Otóż taka miłość i cześć należy się śp. Apolinaremu Parczewskiemu. Już w roku 48 licząc zaledwie lat 20 służył w ułanach Pleszewskich pod Białoskórskim i był w bitwach pod Miłosławiem, Września, i Sokołowem. Powstanie zaś w 63 roku zastało go w Warszawie, którą na pierwsze wezwanie Rządu Narodowego, mimo, że nie łudził się nadziejami, jeszcze w lutym opuścił. Nie sięgając po zaszczyty zaczął swoję karyerę wojskową od szeregowca. Gorliwém pełnieniem obowiązków przecież zwróciwszy na siebie uwagę, rychło został podoficerem i porucznikiem. Brał udział w licznych potyczkach z nieprzyjacielem i zrosił własną krwią pole bitwy pod Szklarami. Ale ani rozwięzywanie się partyzanckich oddziałów, ani dokuczliwa rana, która razem z niewygodami powstańczego tułactwa nabawiła go ciężkiego reumatyzmu, nie zwalniały go od obowiązku wytrwania do końca. Więc spotykamy go wkrótce na nowo w oddziałach Województwa Krakowskiego, gdzie pod pułkownikiem Chmielnickim i pod dowództwem jenerała Bosaka dosłużył się stopnia majora i gdzie jako taki zajmował się sprawami intendantury. Kto zna obowiązki, związane z tym urzędem, przyzna, że takowe w regularnym wojsku są trudne i że w oddziałach powstańczych stokroć są trudniejsze i przykrzejsze, a przecież ś. p. Apolinary raz do nich odkomenderowany z chlubą zadość im uczynił — póki srogi los nie zmusił ostatniego oddziału do cofnięcia się przed przemocą.

Cierpienie, którego w obozach się nabawił, łamało jego siły fizyczne, ale ś. p. Apolinary, żyjący zawsze obowiązkiem, zrywał się jak mógłby stać się użytecznym społeczeństwu i rodzinie. Z dokuczliwszym coraz rumatyzmem chwytającym serce, schronił głowę u brata swego w Belnie, gdzie w poddaniu się woli Bożéj, poczciwego żywota dokonał. R. i. p.

* **W zeszłą sobotę** odbyło się w Pelplinie walne zebranie akconaryuszy tamtejszéj cukrowni, na którém dyrekcyi udzielono pozwolenia na zabudowania fabryczne i na fabrykę samę zaciągnąć na pierwsze miejsce dług hypoteczny w sumie 404,000 m. Dług ten składa się z listów hypotecznych 500 markowych, które rocznie 5% przynoszą a w 20 latach zupełnie po 550 marek wylosowane zostaną. Rocznie ma być listów tych za 20,000 marek wylosowanych. Subskrybcye na losy te przyjmowano w Gdańsku, Malborgu, Tczewie, Grudziądzu, Toruniu, Starogardzie itd., a ponieważ to papier bardzo dobry, sumę tę przy subskrypcyi znacznie przekroczono, tak że nikt tyle listów nie będzie mógł otrzymać, ile żądał.

* **W Kwidzynie** znowu zgromadziły się 27 b. m. tłumy robotników przed gmachem rejencyi żądając zatrudniema. Prezes rejencyjny uspokoił robotników obietnicą, że dostaną robotę w sadlińskim lesie.

* **Los** pochylonéj wieży kościoła św. Lamberta w Monasterze (na któréj wiszą owe żelazne klatki, w których niegdyś obwożono po kraju zwłoki Knechtinga, Knipperdollinga i Jana z Leyden) — został rozstrzygnięty. Komisya uchwaliła ją rozebrać.

* **Rozporządzenie** ostatniéj woli śp. Andrzeja Rydzowskiego, pisane własnoręcznie w Wiedniu dnia 21 maja 1878, o którém korespondent nasz krakowski wspomniał, brzmi jak następuje:

„Straciwszy najukochańszą żonę nie mam nadziei żyć długo, u gdybym nawet wlókł to życie nieco dłużéj, to i tak nie mam zamiaru żenić się a tém samém nie mam widoku mieć potomstwa, dla tego pragnę zawczasu uporządkować interesa majątkowe. Całe życie moje starałem się głównie o imię poczciwego człowieka; nie goniłem tedy za majątkiem ani za zaszczytami. To téż do ludzi miałem wielkie szczęście, do pieniędzy nie miałem żadnego. Na adwokaturze nie złożyłem prawie nic, pomimo, że miałem wiele interesów, możnych klientów i wielkie zaufanie. Majątek, jaki posiadam, w najznaczniejszéj części odziedziczyłem po najukochańszéj méj żonie Helenie z Rzesińskich Rydzowskiéj. Kochałem ją bez granic dla wielkich jéj przymiotów serca i umysłu. Ona była tak sumienną, bezstronną i prawdę miłującą, że pochwałę z jéj ust ceniłem więcéj od pochwał zkąd inąd pochodzących. Rozrządzam tedy moim majątkiem tak, jak przypuszczam, iżby to ona pochwaliła. Chcę w ten sposób złożyć ostatni hołd jéj świętéj pamięci.

Dom mój w Krakowie pod L. 141 w ulicy Poselskiéj stojący, zapisuję na wieczystą i nigdy nie pozbywalną własność gminie miasta Krakowa z przeznaczeniem, aby w domu tym mieszkał zawsze prezydent Rady miejskiéj krakowskiéj. Dom ten należał dawniéj do posiadłości Wielkopolskich obecnie miejskiéj, niechże więc znowu złączy się z nią w jedną całość, a bolałem zawsze nad tém, że prezydent miasta Krakowa nie ma mieszkania w ratuszu. Na domu tym nie ma z wyjątkiem małéj sumki 2815 złp., na rzecz funduszu szkólnego miejskiego ciężącéj, żadnych długów hipotecznych; dla tego to pozwalam sobie obciążyć ten legat dwoma legatami przez gminę miasta Krakowa w kwocie 5000 złr. . . . . z tych na budowę kościoła parafialnego w Gorlicach zapisuję 1000 złr. Dom zapisany odbierze gmina Krakowa po upływie 2 lat, rachując od tego św. Jana, który nastąpi po mojéj śmierci, aż do tego zaś czasu pozostać ma ten dom w nieograniczoném używaniu sukcesorów moich testamentowych.....

.....Gdziekolwiek bym umarł, pragnę, aby zwłoki moje złożone były w Krakowie w grobie jednym obok zwłok najukochańszéj méj żony Heleny Rydzowskiéj....

.....Będąc chorym na wadę serca, przypuszczam, że umrę śmiercią nagłą, a więc bez pociech religijnych. Oświadczam i wyznaję tedy, że jestem najwierniejszym synem Kościoła rzymsko-katolickiego. Taka jest moja ostatnia wola, który to testament własnoręcznie pisałem i własnoręcznie podpisuję....

Dr. Andrzéj Rydzowski m. p.“

* **Poseł Ludwik Skrzyński** — jak donoszą do Dz. Pozn. — dogorywa w Wiedniu.

† **Adam Piwowarski**, oficer z r. 1831, ostatecznie a manuensis w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł dnia 29 z. m. w Krakowie, licząc lat 71.

* **Dotychczasowy naczelny redaktor** rzymskiéj Aurory, ks. profesor Piotr Balan donosi, że składa swój urząd, aby módz daléj prowadzić swe studya historyczne, że jednakże nie przestanie być i nadal współpracownikiem pisma, którém dotychczas kierował.

* **Paryż,** 30 stycznia. Sekwana wezbrała wskutek odwilży o 2 metry i zalała nadbrzeżne okolice. Tak samo donoszą z północy, że w okolicy Caen i Pont Evreux wszystko znajduje się pod wodą. W Evreux woda stoi na 1 metr wysokości na ulicach; w Rennes kilka domów się zawaliło.

* **Załogę Toweru** w Londynie postanowiono wzmocnić kompanią wojska liniowego; widać, że strach przed Fenianami się wzmaga.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 2 lutego, Oczyszczenie NMP. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48. Zachód o godzinie 4 minut 45.

Długość dnia 9 godzin 2 minuty.

Wypadki historyczne. 1421 Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę. — 1523 Zygmunt I. ustępuje część posagu Izabeli matce Bony. — 1676 Koronacya Jana Sobieskiego. — 1705 Szwedzi wchodzą do Częstochowy. — 1717 Wojska saskie muszą ustąpować z Polski. — 1772 Konfederaci barscy zdobywają Kraków.

Pojutrze w czwartek dnia 3 lutego, św. Błażeja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41. Zachód o godzinie 4 minut 47.

Długość dnia 9 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. 1018 Bolesław W. zawiera traktat pokoju z Niemcami w Budyszynie. — 1280 Pobicie Lwa księcia Ruskiego pod Gośliczem. — 1633 Władysław IV. przybywa na koronacyą do Krakowa. — 1793 Protestacya przeciw wkroczeniu Prusaków do Polski. — 1831 Sejm uchwala formacyą legionów Litewsko-Ruskich

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 32 i zawiera: O publicznéj pokucie w polskiem Pomorzu i na Ziemi chełmińskiéj (dok.). — Kapłan katolicki przy łożu umierającego akatolika (dok.) — *Kronika dyecezalna i zagraniczna.* **Poznań:** Jubileusze kapłańskie w roku bież. — † ksks. Ryszkiewicz i Malinowski. — Z walki kulturnéj. — **Dyecezye polskie:** Układy pomiędzy Rosyą a Rzymem. — **Rzym:** Posłuchania u Ojca św. — Ofiara Ojca św. na powodzią dotkniętych. — Książęta rosyjscy obdarzeni przez Papieża podarunkami. - Wieczorki ambasadorów itd. — Poświęcenie hiszpańskiéj akademii sztuk pięknych. — **Niemcy:** Wnioski w sejmie w sprawie walki kulturnéj. — **Austrya:** † Kardynał Kutschker, Benedyktyn. Zingerle. — **Ziemie słowiańskie:** List Biskupa Strossmayera do JEm. Kardynała Niny. — **Ameryka:** Rozstrzelanie Jezuity. — *Kwestye teolog.:* Communicatio in divinis. — Dekret ś. Kongregacyi Biskupów i Zakonników o sądach duchownych. — *Piśmiennictwo kościelne.* Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus. — *Rozmaitości:* Fałszerstwo mąki, używanéj do hostyi. — Zawiadomienie o zmianie pomieszkania naszego ajenta rzymskiego, Angeliniego. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

* **Gwiazdy** Nr. 4 zawiera: Dzieje polskie za panowania Władysława Zygmunta IV. II. — Dżugas bohater Zmujdzki. (Z rycziną.) — Przygody angielskiego komisarza policyjnego. I. (Dalszy ciąg.) — Okruszyny. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłonia. — Kalendarz.

* **Wędrowca** wyszedł numer 211 i zawiera: Przez międzymorze Panama, napisał A. Réclus, z francuzkiego przełożył. Wł. K. Zieliński (z 3 drzeworytami dalszy ciąg). — Sobowtór Griffiith'a, powieść przez panią Cashel Hoag (dalszy ciąg). — Listy z podróży, przez Zofią Sokołowską. — Z nad brzegow morza północnego, przez Henryka Mildnera. — O Mazurach pruskich, podług J. J. Ossowskiego. — Kronika geograficzna. — Nowości: krajowe i zagraniczne. — Nekrologia. — Dla nauki i rozrywki. — Korespondencya od Redakcyi.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 31 stycznia 1880.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 163 król.-pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 120,000 mar. na nr. 33,781.
1 wygrana 15,000 mrk. na num. 59,207.
2 wygrane po 6000 mar. na nr. 45,762, 87,863,
52 wygranych po 3000 marek na numera 2275 3163 5156, 6671 9688, 10,777, 11,194, 12,319, 13,884, 17,431, 22,092, 23,342, 24,120, 24,559, 24,929, 26,841, 27,040, 29,566, 30,265, 34,835, 37,769, 38,250, 38,612, 40,408, 41,969, 42,491, 42,910, 43,626, 46,214, 46,516, 47,195, 49,823, 52,379, 55,292, 62,759, 64,113, 64,953, 65,238, 65,693, 70,315, 71,915, 75,917, 76,694, 77,096, 82,029, 83,909, 86,417, 88,203, 88,680, 90,793, 91,933, 93,416.
49 wygrane po 1500 marek na numera 423, 2683, 4573, 6215, 6300 6673, 6918, 12,818, 14,297, 14,992, 15,118, 22,700, 23,870, 25 675, 29,469, 31,893, 35,583, 36,936, 38,697, 40,863, 42,442. 43,267, 47,045, 47,200, 47,745, 54,025, 55,404, 54,525, 62,940, 63,430, 64,673, 64,693, 65,695, 70,830, 71,486, 76,698, 78 842, 79,755, 79,849, 79,862, 80,303, 86,177, 87,579, 88,123, 91,663, 91,891, 91,955, 93,958, 94,553.
47 wygranych po 600 marek na numera 787, 2299, 9019. 13,667, 21,784, 23,285, 23,366, 23,901, 26,150, 29,089, 31,415, 32,103, 33,916, 35,561, 36,164, 36,484, 37,752, 38,797, 40 861, 44,213, 44,372, 46,099, 47,026, 47,073, 49,525, 52,118, 42,304, 53,990, 57,395, 57,693, 70,773, 72,055, 74,994, 78,154, 79,369, 79,676, 82,088, 82,142, 82,304, 82,509, 82,624, 85,309, 85,863, 87,720, 87,816, 89,795, 90,089.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 1 lutego 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 51.10 marek, luty 51,10, marzec 51,60, kwiecień 52,30, maj 52,90, kwiecień-maj 52,60, czerwiec —,—.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 1 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 99,75 4% listy rentowe pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląźkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51,50. Poznański bank prowincyonalny 115,50. 4% pożyczka państwa 100,70. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,20, 3½% oblig. długu państw. 97,50. Marchijsko-pozn. 30,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50 Austr. noty bankowe 172,30, Polskie likw. listy 97,—, Rosyjskie bankowe noty 213,60 marek.

Bydgoszcz 31 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—210 pośledna 155—180 płac.

Żyto słabo, piękne krajowe 195—200 płc., pośledne 175—190 płc.

Jęczmień nowy, piękny do browarów 160—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 135—145 płc.

Owies 145—155 płc.

Groch wrzący 180—195, na paszę 160—17 .

Okowita za 100 litr. a 100% 50,25—51 pł.

Wrocław 31 stycznia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara pośledna 18 do 24, średnia 25—30, piękna 31—36, nowa pośledna 30—34, średnia 35—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 68—72.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypow. —.— cent. Cena wyp. — płac., styczeń 211,— żąd., styczeń-luty 209,— żąd., luty-marzec 207,— żądano, kwiecień-maj 204,50 płac. i żąd., maj-czerwiec 202,— płac. i żąd., czerwiec-lipiec 195 żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na styczeń 204 żądano, na kwiecień-maj 206 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na styczeń 138,— płac., na kwiecień-maj 143,— pł., maj-czerwiec 147,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., styczeń 240 żąd., 237 płac.

Oléj rzepiowy staléj, wyp. — cent., w miejscu 53,50 żąd., styczeń 52,— żąd., — płac., styczeń-luty 52,— żąd., — płac., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień — płc., kwiecień-maj 51,— żąd., 50,75 pł., na maj-czerwiec 51,75 żąd., wrzesień-październik 53,50 żąd., —,— płac.

Okowita bez in., wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —.— płc., styczeń 51,60 płac., styczeń-luty 51,60 płac., kwiecień-maj 54,— płac., maj-czerwiec 54,50 płac., czerwiec-lipiec 55 20 żąd. — płac., lipiec-sierp. 56.— żąd.

Cena wypowiedziana na 1 lutego: żyto 211,— mrk. pszenica 204,— m., owies 138,— mrk. rzep 240 mrk., olej rzepiowy 52,— okowita 51,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 31 stycznia 1881.

Postanowienia mie skiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M.	M.	M.	M.	M.	M.
Pszenica biała	21 80	21 20	20 10	19 40	18 50	17 50
„ żółta	20 80	20 50	19 70	19 20	18 —	17 —
Żyto	21 30	21 —	20 50	20 —	19 70	19 30
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	15 —	14 70	14 10	13 50	13 —	12 20
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Rzep 100 kilogr.	23 25	22 —	20 —
Rzepik zimowy	22 75	21 25	19 25
Rzepik latowy	22 75	21 25	19 25
Lnica	22 —	20 —	19 —
Siemię lniane	25 25	23 75	22 25
Siemię konopiane	15 75	15 25	15 —

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 40—52—58—70 marek wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6.90—7,10 m obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siemienne niezm. za 50 kil. 9,50—9,70 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 9 30—9.60—10,0 m. niab. 9,20—9,50 9,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 20—23—25.

Berlin, 31 stycznia. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu niezm. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 170—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 204,—, na styczeń-luty 1881 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 209,5—209; na maj-czer. pł. 210—210,5—209,25; na czerwiec-lipiec płac. 211,5; na lipiec-sierpień płacono —,—. Wypowiedz. —— cent. Cena wypow. 204 marek. Cena przecięciowa 204 marek.

Żyto w miejscu słabo. Terminy wyżéj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 190—211 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 205,— ; na styczeń-luty płac. 204,5—204,25, żąd. —; na kwiecień-maj pł. 200—200,75—200,25; na maj-czerwiec płc. 194,5—195—194,5; na czerwiec-lipiec pł. 186,5—187—186,75; na lipiec-sierpień pł. 176,75—177 176,75. Wypowiedziano 11000. Cena wypowiedzenia 205,— marek. Cena przecięciowa 205,— marek.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145-205 według jakości.

Owies w miejscu stale. Terminy stale. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—167 według jakości, na bieżący miesiący —,—; na kwiecień-maj płc. 153,0; na maj-czerwiec płac. 153,0, ż. —,—, na czerw.-lipiec nom. 154,0. Wyp. —. Cena wyp. —. Cena przecięciowa 153 marek.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 142,— do 144 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości.

Oléj rzepakowy staléj. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 52,3 m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 52,5; na marzec-kwiecień płacono —; na kwiecień-maj płacono 52,6; na maj-czerwiec płacono 53,1, żądano —,—; na czerwiec-lipiec płacono —,—; na wrzesień-październik płc. 55,2. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia —,—. Cena przecięciowa 52.5 mrk.

Okowita. Terminy: m. zm. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 53,4, w miejscu z beczką płacono 53,07; na miesiąc bieżący, styczeń-luty i luty-marzec płacono 54,0—53,7, żądano —,—; na kwiecień-maj płacono 55,1—54,9, żąd. —,—; na maj-czerwiec płacono 55,3—55,0; na czerwiec-lipiec płacono 55,9—56,7; na lipiec-sierpień płc. 56,6—56,4—56,5; na sierpień-wrzes. płc. 57,0—56,7. Wypowiedziano 20,000 litrów. Cena wypowiedziana 53 8 mrk. Cena przecięciowa 53,8 mrk.

Szczecin, 31 stycznia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica stalej, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 196—205 m., białą 200—208 mrk., wilgotne 170—193 mrk., grudzień płac. —, żąd. — m., na wiosnę płacono 208,0—208,5 m., maj-czerwiec żąd. i płc. 209,5 m.

Żyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 195 do 200 mrk., rosyjskie —,— mrk., na styczeń płacono —,—, m., na styczeń-luty płac. — m., na wiosnę płac. 197,0—198 mrk., na maj-czerwiec płac. 192—193,0 mrk., na czerwiec-lipiec płc. 184,— m., na lipiec-sierpień płac. 174,5 m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 135—144 m. węgierski —,— mrk., lepszy —,— mrk., do paszy —, ameryk. Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 140—150 marek, rosyjski —,— m.

Oléj rzepakowy spok., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,— m., na styczeń żąd. 52 m., na kwiecień-maj żąd. 52,05 mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec lipiec pł c. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 55 m.

Okowita stale, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płc. —.— mrk., w miejscu z beczką płc. —,—, na styczeń płac. 52,7, żądano — mrk., styczeń-luty płac. 52,7 mrk., na wiosnę płacono i żądano 53,5—53,6 marek, na maj-czerwiec płac. 54,3—54,4 mrk., na czerwiec-lipiec płac. — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

1 lutego **Berlin,** 1881. Kursa końcowe. 1 lutego

Pszenica słabo		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	206,50	Galic. akc. k.	120,25
czerw.-lipiec	209,50	Pr. consol. 4%	100,08
Żyto słabo		Pozn. listy z. .	99,70
kwiecień maj	199,—	Pozn. listy rent	100,10
maj-czerwiec	193 25	Austr. banknoty	172,40
czerw.-lipiec	185,50	Austr. renta złota	76 30
Oléj rzep. słabo		Austr. losy 1860.	—,—
kwiecień-maj	52,30	Włochy . . .	88,40
maj-czerwiec	52,70	Amerykany .	99,30
Okowita słabo		Rumuny . .	93,40
w miejscu	53,30	Ros. banknoty .	213,25
luty	53,70	Ros.-ang. pożyczki	—,—
kwiecień-maj	54,70	Ros. losy prem. 186.	—,—
maj-czerwiec	54,90	Pol. lik. l. zast.	—,—
lipiec-sierpień	56,40	Kredyty . . .	501,50
Owies		Kolej państwowe	480,50
kwiecień-maj	152,50	Lombardy. . .	177,—
Wypow.-żyta wsp.	200	Usposob. bez pok.	
Wypow.-okow. kw.	16000,0		

Szczecin, dnia 1 lutego 1881. (Kursa końc).

Pszenica słabo		**Oléj rzep.** spok.	
na wiosne	207,50	kwiecień-maj	52.75
maj-czerwiec	207.—	na jesień	55,—
Żyto wyżéj		**Okowita** niezm.	
na wiosnę	196,50	w miejscu	52,—
maj-czerwiec	192,—	na wiosne	53,20
Owies		na czerw.-lipiec	54,—
na —		**Petroleum**	
na —		styczeń	10,10
na —			

Dzisiaj o godzinie 10téj wieczorem zasnął w Bogu, po długiéj i bolesnéj chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najukochańszy mąż i ojciec (222)

Jan Bernard Lange

w 63 roku życia, o czém pogrążeni w smutku donoszą

żona i dzieci.

Gniezno, dnia 30 stycznia 1881.

Pogrzeb odbędzie się w środę 2 lutego o godz. 3 po południu. Nabożeństwo żałobne dnia następnego w kościele farnym o godz. 10 rano.

Dnia 27 stycznia zakończył życie doczesne nagłą śmiercią w Monaco ś. p. (226)

Stanisław Zabłocki

w 19tym roku życia. Złożenie zwłok odbędzie się w rodzinnym grobie w Rybnie pod Sochaczewem.

Lejarnia
dzwonów i wyrobów metalowych
R. Leporowskiego dawn. C. Schoen
w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

poleca swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych przedmiotów** j. t.: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozmaitéj wielkości,** jako też innych przedmiotów w zakres fabryki wchodzących.

Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako też **stare do przelania,** oraz **poleca dzwonki podwórzowe, kościelne i t. d.** (15)

Kawy Kawy Kawy

surowe **czystego i wybornego smaku** po 1,10 1,20 1,30 1,40 1,50 1,60 i 1,70 za funt (205)

(przy odbiorze 10 funtow taniéj)

jako też **świeżo paloną parową** od 1,20 aż do 2 marek zo funt.

Herbatę chińską

po 3 4 5 i 6 marek za funt oraz bardzo **dobre prusze herbaciane** po 2 i 2,50 za funt poleca

W. BECKER,

plac Wilelmowski nr. 14 i róg teatral. ulicy obok cukierni p. **Wolkowitza.**

Na wyprawy

polecam po najtańszych cenach (150)

srebrne przedmioty stołowe

z pudełkami lub bez nich tak **gładkie** jako też w **desenie** w najnowszych fasonach, daléj w bogatym doborze

świeczniki, podstawki do owocu, serwisy, półmiski do jarzyn i pieczystego.

Skore i rzetelne wykonanie wszelkich zamówień na wyroby z drogich kamieni, złota i srebra.

Rudolf Baumann

jubiler,

ul. Wilhelmowska nr. 6.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Reparacye kaloszy gumowych

wykonuje akuratnie i tanio (230)

Walenty Szymański

mistrz szewski.

Poznań, ulica Butelska nr. 15.

Dzis rano zasnęła w Bogu zaopatrzona św. Sakramentami matka nasza [225]

Katarzyna Nowakowska

w 76 roku życia. Pogrzeb w czwartek rano.

Poniec d. 31. stycznia 1881.

Ks. W. Nowakowski
i rodzeństwo.

Przezwielu znakomitych lekarzy zbadane i znacznie ulepszone (109)

Pigułki katarowe dr. Ew. Vossa

polegają na fakcie przez wszystkie lekarskie powagi uznanym, że słabości kataralne, jak **katar, kaszel, chrypka, duszność, katary gardłowe, piersiowe i płucne** itd. powstają z powodu zapalenia błon śluzowych w kanałkach oddechowych, które to zapalenie stosownym, antiflogistycznym środkiem w bardzo krótkim czasie bez szkodliwych następstw usunąć a tém samem i słabość samę zniweczyć można. Środkiem, **w najnowszym** czasie z **widocznem powodzeniem** ku temu celowi używanym, a przez swą **nadzwyczaj szybką i pomyślną działalność** ogólna wzbudzającym uwagę, są wyrabiane w aptece „pod Orłem“ w Frankfurcie n. M. **Pigułki katarowe dr. Ew. Vossa,** których pudełeczko kosztuje 75 fen. Nabyć ich można w Poznaniu w aptece p. Radlauer'a, w aptece p. Kirchstein'a, w aptece dr. Mankiewicza, w aptece dr. Wachsmann'a w Stroppau w aptece Hamanna, w Grabowie w aptece Degórskiego. **Prawdziwe** pigułki katarowe dr. Vossa sprzedaje się wyłącznie w puszkach blaszanych opatrzonych w powyższą prawną markę ochronną oraz zalepionych pąskiem papierowym, noszącym obok znajdujące się facsimile. **Każde naśladownictwo ścigane będzie sądownie.**

Dr Ew. Vossa

NB. Zestawienie sprawozdań lekarzy, aptekarzy i innych osób z Niemiec, Austryi etc. konstatujących błogą działalność owych pigułek, znajduje się obecnie pod prasą i zostanie po wydrukowaniu każdemu żądającemu bezpłatnie i fr. przesłane.

Stacye Męki Pańskiéj.

I. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań

Wilhelmowski plac 4

poleca **Stacye Męki Pańskiéj, płaskorzeźby z masy mozaikowéj,** jako też **malowane na płótnie.** (2264)

Fotografie tychże przesyła franko.

Sprzedaje się także na częściową odpłatę.

Stacye Męki Pańskiéj.

Pasy do maszyn,
artykuły gumowe,

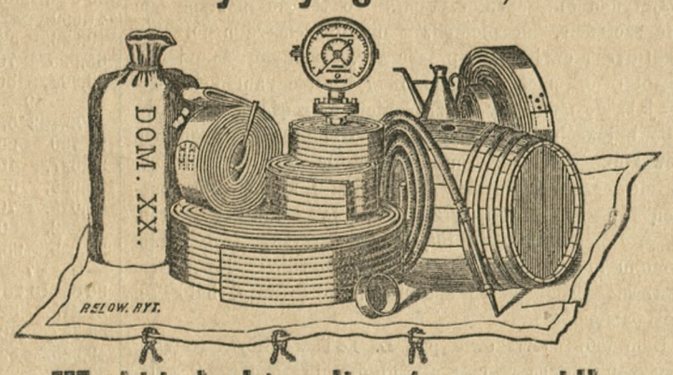

Worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (6)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Destylacya OPACTWA w FÉCAMP (Francya)

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI

wielce wzmacniający środek do trawienia,

najlepszy z wszystkich likierów.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
Alexandre aîné

Żądać należy na każdéj butelce czworogniastéj etykiety z podpisem jen. dyr.

Destylacya opactwa Fécamp fabrykuje nadto **Alcool de Menthe i wodę melisową Benedyktynów,** wyborny, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek. (2218)

Prawdziwy likier Benektyński nabyć można u podpisanych, którzysię piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likworu tego mieć nie będą.

W Poznaniu: Jakób Appel, A. Cichowicz, W. F. Meyer i Sp., E. Feckert jun., T. Luziński, Hôtel de France, **J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski, S. Samter jun., S. Sobeski. W Toruniu: Mazurkiewicz,** Rynek,

---

Rozmaite
nasiona kwiatów i warzywa

polecam w wyborowym i świeżym towarze po cenach umiarkowanych. **Cennik mego składu nasion** przysyłam na żądanie fr. i bezpłatnie. (186)

Wojciech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny.

Poznań, Chwaliszewo 73. (4ty dom za mostem po prawéj stronie.)

Wypowiedzenie

obligacyi powiatu krobskiego.

Wylosowane w dniu 30 grudnia 1879 obligacye powiatu krobskiego: Lit. B. Nr. 5, 18 na 500 tal. resp. 1500 marek nie zostały dotychczas zrealizowane.

Należy je w zupełnym stanie wraz z przynależnemi kuponami nadesłać dnia 1 kwietnia 1881 do kasy powiatowéj w Rawiczu za co odbierze się gotówkę. Z dniem 1 kwietnia ustaje oprocentowanie tychże obligacyi. (228)

Rawicz, 25. 1. 81.

Znaczny nasz skład rozmaitych gatunków **średnich szkockich śledzi, świeżego amerykańskiego smolcu, i słoniny,** polecamy tanio

J. Busch i Spł.

plac Sapieżyński 3. (80)

Najnowsze paryskie i wiedeńskie **fasony** jako też **suknie na wieczorki** wykonuje i modernizuje tanio (229)

Pracownia krojów damskich

ul. Wilhelmowska n. 18

w podwórzu na parterze.

Wyprzedaż

ulubionego taniego

papieru listowego

z monogramami i bez nich rozpoczęła się na nowo. Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony we wszelkie przedmioty do branży téj należące. **Ceny nadzwyczaj umiarkowane.**

Juliusz Busch

handel papieru

plac Wilhelmowski 10 i narożnik W. Rycerskiéj ulicy.

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (18)

W. i M. Chmielewskie

dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.

Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Dr. I. SZULC
lekarz praktyczny i t. d.

osiedlił się w mieście tutejszem i zamieszkał przy **Nowomiejskim rynku nr. 10 (róg ulicy Teatralnéj).** Leczywyłącznie **choroby zębów, szczęk i innych części jamy ust,** niemniéj wstawia **sztuczne zęby,** wykonywa **plomby** i wszelkie operacye w zakresie **dentystyki** podług najnowszych metod. (67)

Chorych przyjmuje: 9—12 przed połud. 2—5 po połud.

Ubogich bezpłatnie 8—9 z rana.

W Niedziele i święta tylko do 11 przed połud.

Szanownéj Publiczności uprzejmie donoszę, że moję od 39 lat tutaj istniejącą (8)

Fabrykę wyrobów
woskowych

rozprzestrzeniłem na wielką skalę przez założenie nowego

Bielnika wosku

wedle najnowszych wynalazków z użyciem topienia parą, i polecam:

Swiece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki itd. po cenach umiarkowanych.

Przyczém zwracam uwagę, że tylko czystego wosku do moich wyrobów używam.

Swiece wykonuję także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

M. Sobecki

Poznań, Szeroka ulica nr. 24.

MARQUES DE FABRIQUE

C C

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarkie
Skład galanteryjny
Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (12)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

W **Maliniu** pod Dolskiem jest na sprzedaż każdego dnia

drzewo

budulcowe, opałowe, oraz porządkowe, przyczém są dębina i brzezina. (224)

Zarząd leśny.

Domin. Kossowo pod Gostyniem ma na sprzedaż zdolne do rozpłodu

stadniki

czystéj rasy holendeskiéj. (169)

Dla organisty

żonatego jest miejsce w **Pawłowie** p. Czerniejewem od 1 kwietnia rb.

Do sprzedania

domostwa z wyszynkami, handlami i restauracyami; do wynajęcia kramy, pomieszkania rozm. wielkości i po rozm. cenach. Bliższe wiad. przez komisyonera **J. Scherek,** ul. Szeroka nr. 1. (210)

Służący,

który pełnił obowiązki swe przez pięć lat w jednem miejscu jako kawaler, obecnie w obowiązkach, zaopatrzony w chlubne świadectwa, życzy sobie przyjąć miejsce lecz z żoną od 1 lipca rb. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **L. D. 150 postlagernd Grodzisk.** (179)

Drezdeński (177)

Waldschlösschen

ul. Fryderykowska 30.

W środę

Zrazy.

Dnia 6 lutego rb.

o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Pleszewie

Koncert

wokalno-instrumentalny **na cele dobroczynne.**

Suknie balowe i wieczorkowe
wykonują w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych (176)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI. BAZAR.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.